

NASZE

ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Cena 20 sant

„Z SUMIENIA TWEGO UCZYŃ BIEL,
AMARANT Z KRWI SERDECZNEJ
I POD OJCZYZNY STOPY ŚCIEL,
A SZTANDAR STWORZYSZ

WIECZNY“

Karol Hubert
Rostworowski

Rok IV

Ryga, 5 czerwca 1938 r.

№ 23 (181)

Pod sztandarem zjednoczenia

Żyjemy pod znakiem ubóstwianej przez cały świat siły zbiorowości. Od Rygi po Warszawę, od Berlina po Rzym — po przez stolice wszystkich państw i serca wszystkich narodów — leci płomienny okrzyk o jedność, o wiązanie, łączenie, konsolidowanie sił, cementowanie społeczeństw. Na ołtarze wszystkich świątyń narodowych — zamiast złotej wolności — dźwiga się sztandary, symbolizujące wielkość i doniosłość celowo zorganizowanego wysiłku zbiorowego, po przez który dochodzi się do szczęścia indywidualnego i powszechnego.

Postawa nasza wobec tych nakazów i reguł wieku, w którym żyjemy, może być różna, ale nie możemy — pod groźbą nieuniknionej likwidacji — nie uznać tej jednej niewątpliwej prawdy, że, jeżeli pragniemy zwyciężyć i wygrać — powinniśmy w zespole konsolidujących się i łączących społeczeństw — konsolidacji i zementowania własnego społeczeństwa dokonać.

Możliwie szybko.

Inic tu nie pomogą spóźnione lamenty o złotych czasach organizacyjnego współzawodnictwa, tradycje organizacyjne, czy interesy lokalne. Człowiek samotny, samotna rodzina, czy nawet zespół takich rodzin nie dadzą sobie rady z nacierającymi ze wszystkich stron jednolitymi kohortami innych społeczności, które już się skonsolidowały lub w procesie tej konsolidacji nas wyprzedzają.

Na najskromniejszym odcinku życia, w świecie najmniej znaczących sprzeczności i spraw za wsze zwyciężca zostanie ten, który potrafi mocno stanąć na ziemi, znaleźć oparcie w swoich ziomkach i wszelkim zakusom świata zewnętrznego przeciwstawić mocne ramiona silnie ze sobą sprzęgniętego społeczeństwa, mającego jeden cel i jedną drogą ku temu celowi kroczącego.

Poczucie konieczności zjednoczenia wysiłków — zwłaszcza w okresie prób najcięższych — jest w sercu polskim mocno zakorzenione. Wskazuje na to nasza historia. Polak zagraniczny,

stanowiący 8-milionowy odłam potężnego Narodu, rozproszonego na wszystkich szlakach świata, to poczucie potrzeby zjednoczenia wysiłków słusznie podniósł do rzędu najwyższych sprawdzianów swojej wartości. To też najmniejsze tereny Polonii Zagranicznej doszły już do wyłonienia reprezentacji naczelnej, do t. zw. naczelnych organizacji, reprezentujących całokształt spraw i interesów danego terenu. Takie zjednoczenie nastąpiło ostatnio w Czechosłowacji, proces powstawania tego rodzaju organizacji — mimo ogromnych różnic i rozbieżności interesów — obserwujemy obecnie wśród Polaków w Ameryce.

A Polacy na Łotwie?

Nie potrzebujemy się w tym względzie czerwienić za naszą przeszłość.

Mimo bowiem trudności najprzeróżniejszej natury, mamy do zanotowania w historii swego na tej ziemi rozwoju dwa etapy, które dały nam dwie organizacje centralne, będące — mimo różnic w poglądach na ich pracę i zasługi — naszymi organizacjami naczelnymi. Mowa tu, jak się już Czytelnik domyśla, o b. Związku Polaków i b. Polskim Zjednoczeniu Narodowym na Łotwie.

Nie nasza to wina, że organizacje te, na skutek trudności zewnętrznych, musiały zaprzestać swej działalności i — co najważniejsza — zaniechać swego normalnego rozwoju, który przecież powinien był je umocnić, usprawnić i podnieść.

Ostatnio — po okresie fragmentarycznej pracy kilku lokalnych organizacji, oraz po pięciu latach wyczerzonego wysiłku Związku Polskiej Młodzieży, który, w sytuacji bodaj najcięższej, potrafił ogarnąć prawie cały teren naszej Polonii — rzucone zostało znowu hasło konsolidacji. Rzucone zostało w sytuacji dla zrealizowania tego hasła najpomyślniejszej, bo w sytuacji, kiedy ustawodawstwo państwa, którego jesteśmy pełnoprawnymi obywatelami, nie tylko tę konsolidację zaleca i umożliwia, ale dokonania jej wręcz nakazuje.

Nie trzeba było zresztą oczekiwać na nakaz. Jak tylko stworzone zostały formal-

ne w tym kierunku możliwości — inicjatywa zjednoczenia została natychmiast rzucona i realizacja konsolidacji podjęta.

Dziś, kiedy w Daugawpils po raz ostatni zbiera się na swój szósty zjazd delegatów Związek Polskiej Młodzieży, ażeby inicjatywę konsolidacji, rzuconą przez swoje władze — Zarząd Główny Związku — zaakceptować — każdy, ktokolwiek do wielkiej Rodziny Polskiej na Łotwie należy, powinien zdać sobie sprawę z tego, że dzieło konsolidacji społeczeństwa, do którego należy, nie może dokonać się bez jego współudziału.

Wszyscy powinni zadeklarować swój stosunek do tej zbiorowej manifestacji polskości, jaką będzie dokonywany się proces zjednoczenia naszego społeczeństwa. Młodych, który usłyszymy z Daugawpils, niech stanie się jedną z takich zbiorowych choć nie pisanych deklaracji całego społeczeństwa naszego na progu nowego etapu — na drodze jedności społecznej, na którą wkraczamy.

Po Walnym Zebraniu ryskiej Oświaty, jednomyślnie wypowiedającym się za połączeniem wszystkich organizacji o charakterze kulturalno-społecznym w jedno zrzeszenie naczelne na terenie — głos młodych, który usłyszymy Daugawpils, powinien mocnym echem odbić się w sercach wszystkich Polaków Łotwy.

Jesteśmy.

Osiadliśmy tutaj od wieków i dzielić losy tej ziemi i tego kraju — wleń czy dobrej doli — będziemy przez wieki.

Jesteśmy pełnoprawnymi obywatelami odradzającego się w jedności Państwa Łotewskiego.

Chcemy pozostać i pozostaniemy Polakami.

Pod sztandarem zjednoczenia narodowego rozpoczynamy nowy okres naszego życia społecznego.

Oby lepszy, niż poprzednie. (m)



ŻYCIENIE POLITYCZNE

— Prezydent Państwa Dr K. Ulmanis odwiedził w ub. tygodniu Gulbene, gdzie zaznajomił się z pracą miejscowego samorządu oraz zwiedził koszary rozmieszczone w Gulbene wojska.

Po południu Prezydent Państwa wyjechał w okolice Madony.

— 29. ub. m. Prezydent Państwa Dr K. Ulmanis odwiedził Ałuksne, gdzie wziął udział w uroczystościach zakończenia roku szkolnego.

W dniu tym przypadła również rocznica uwolnienia tego miasta od najeźdźcy, o czym przypomniał Prezydent Państwa w swoim obszernym przemówieniu, wygłoszonym do licznie zebranej młodzieży i starszego społeczeństwa.

— „W państwie naszym — mówił Prezydent Państwa — uczy się obecnie w podstawowych szkołach przeszło 200.000 dzieci, a dzisiaj wśród 16.000 z nich rozdzieli się świadectwa o ukończeniu nauki oraz książki pamiątkowe.

Widzicie więc, że dzień dzisiejszy jest naprawdę dniem świątecznym dla całego państwa i całego narodu. Dzień dzisiejszy jest uczczeniem młodości i młodzieży we wszystkich naszych 550 gminach i 60 naszych miastach“.

Mówiąc o zagadnieniach wychowawczych, Prezydent Państwa zwrócił uwagę na rolę nauczyciela.

„Chciałbym tutaj znowu wrócić do szkoły i nauczycieli i wyrazić nauczycielstwu swoją wdzięczność za tę wielką pracę, jakiej się ono podjęło i którą wykonało należycie.

Prace nauczycelską czyni różnorodniejszą, ale i trudniejszą zarazem, ten fakt, że społeczeństwo stawia wobec nauczyciela większe żądania, pragnąc, ażeby nauczyciel był obecny również w zrzęszeniach i organizacjach społecznych. Możliwie, że w tym względzie ulżymy nauczycielowi przez to, że zmniejszymy ilość organizacji młodzieży. Obecnie zmniejszamy ilość organizacji starszego społeczeństwa, a nie zaszkodzi, jeżeli zmniejszymy również w przyszłości ilość organizacji młodzieżowych.

Ale niech żaden nie bierze do serca myśli, że reforma ta nastąpi w drodze pozostawienia tylko jednej organizacji i zlikwidowania pozostałych. Każdy cokolwiek otrzyma i od każdego potrosze się zabierać“.

— Zastępca ministra Spraw Wewnętrznych — minister Spraw Społecznych A. Berzińsz przyjął w ub. tygodniu z oficjalną wizytą dowódcę polskiego Korpusu Ochrony Pogranicza (POK'u gen. Kruszewskiego, szefa sztabu KOP'u płk. Węgrzynka i mjr. Grubskiego oraz z polecenia Rządu Łotewskiego udekorował orderem Trzech Gwiazd: pierwszego — II stopnia, drugiego — III stopnia i trzeciego — IV stopnia.

Goście odbyli w ub. tygodniu w towarzystwie wyższych wojskowych łotewskich oraz mjra Brzeskwińskiego, przedstawiciela armii polskiej na Łotwie, wycieczkę wzdłuż granicy łotewsko- sowieckiej.

F. Wiszniewicz

ZAKŁAD KRAWIECKI
Przy ul. Elizabetes 89.

Przyjmują obstalunki na
męskie i damskie ubrania.

Wykonanie według
najnowszych mód.

Na odjezdnym wyrazili się oni wobec przedstawicieli prasy łotewskiej bardzo pochlebnie o organizacji i stanie łotewskiej straży granicznej.

— Łotewski minister Sprawiedliwości H. Apsitis bawił w ub. tygodniu z oficjalną wizytą w Sztokholmie, gdzie przyjęty został przez szwedzkiego premiera, ministra Sprawiedliwości i ministra Spraw Zagranicznych.

— W ub. tygodniu bawił w Rydze przedstawiciel Polskich Linii Lotniczych „LOT“ dyr. Zeifert. Celem pobytu wyżej wymienionego było zawarcie polsko-łotewskiej konwencji lotniczej.

Ze świata skautowego

— Termin czwartego z kolei zlotu narodowego skautów łotewskich (ŁSCO) w Liepule został wyznaczony na koniec lipca (22. lipiec — 1. sierpnia) b. r. Zlot będzie organizowany pod znakiem uroczystości 20-lecia ŁSCO, ogarniającego obecnie około 10.000 członków.

Jak już donosiliśmy, w zlocie weźmie udział około 4.000 skautów: ok. 3.500 z Łotwy oraz ok. 500 z zagranicy (z 12—15 państw).

Wysoki protektorat nad Złotem objął Prezydent Państwa Dr. K. Ulmanis, przewodnictwem w honorowym Komitecie organizacyjnym Zlotu — minister wojny gen. Balodis.

Komplet

„Krasnoludków“

za rok 1937, wraz z przesyłką

kosztuje Ls 2.—.

Bez przesyłki — Ls 1,50.

Zarząd Polskiego Towarzystwa Oświaty

podaje do wiadomości, że w drugiej połowie czerwca b. r. odbędzie się

ośmiodniowa wycieczka do Polski

na „Dni Krakowa“.

Trasa: Warszawa — Kraków — Wieliczka — Zakopane

Blizszych informacji w tej sprawie udziela delegat Polskiego Biura Podróży p. Albert Tucz (Riga, ul. Smilšu 23/25, tel. 21533) codziennie od godz. 9 do 14.

TYDZIEŃ

Teatr Polski w Liepaja

GOŚCINNY WYSTĘP TEATRU POLSKIEGO W ŁOTWIE. Po sześciu latach przerwy Teatr Polski w Łotwie 22-go maja b. r. grał w Liepaja, występując „Most“ Szaniawskiego.

Stalo się to już piękną tradycją, że w występieniu Teatru bierze udział cała Polonia lipawska bez różnicy przynależności organizacyjnej.

Tak było też tym razem. Zespół Teatru został serdecznie powitany już na dworcu przez przedstawicieli organizacji polskich. Później się odbył wspólny obiad przedstawicieli wszystkich organizacji z zespołem Teatru. Zostały wygłoszone bardzo serdeczne przemówienia, na które w imieniu zespołu odpowiedział aktor p. W. Michalewicz. Wieczorem odbyło się przedstawienie. Zarówno sama sztuka, jak i wykonanie zostały gorąco przyjęte przez widzów. Długo niemilkące oklaski były tego dowodem: oklaski te przeszły w owacje, kiedy na scenie ukazał się p. St. Kwiesielewicz, wręczając w imieniu wszystkich organizacji bukiet kwiatów przepasany piękną wstęgą.

W krótkich, ale bardzo serdecznych słowach opowiedział p. dyr. Ficner-Jaraki.

Nastrój miły, serdeczny, swojski. Czulo się tu niewidzialną nie łącznością między widownią, a salą, która może trochę niedopisała, ale trudno. Miejmy nadzieję, że za pobytu Teatru Polskiego na jesieni będzie wypełniona po brzegi.

Należy podkreślić, że w miejscowej gazecie mięmieckiej „Libausche Zeitung“ została zamieszczona obszerna i bardzo pochlebna krytyka o występie Teatru Polskiego w Liepaja. (Widz)

Z życia Lotyszów zagranicznych

— Ostatnio dyr. departamentu K. Ozolińsz w towarzystwie kilku urzędników łotewskiego i estońskiego Ministerstwa Oświaty odwiedził łotewskie szkoły samodzielne w Estonii oraz klasy łotewskie przy szkołach estońskich.

Skonstatowano, że w ostatnich trzech latach ilość uczniów w tych szkołach uległa nieznacznemu zmniejszeniu. Postępy w nauce dzieci łotewskich oraz poziom nauczycieli zadawalniające. Największą łotewską szkołą podstawową w Estonii jest szkoła w Wałku, (47 dzieci), następną — szkoła w miejscowości Lecznikowa (40 dzieci) etc.

W estońskiej podstawowej szkole w Ałuksne na Łotwie uczy się 40 kilku uczniów.

W ŁOTWIE

Na froncie gospodarczym

W wyniku odpowiedniej akcji u-
stawodawczej obok kas szpitalnych dla
pracowników miejskich, powstała kasa dla
robotników rolnych „obywateli łotew-
skich. Według wiadomości z prasy, kasa
ta obejmie na razie około 4.000 robotników
rolnych oraz około 8.000 członków ich
rodzin.

Wszyscy wyżej wymienieni robotnicy
rolni oraz ich rodziny uważają się za
przyjętych do kasy szpitalnej automa-
tycznie od dnia 1. czerwca b. r.

Pomocy na wypadek choroby kasa ta
podzielać będzie rozpoczynając od czwar-
tego dnia choroby przy chorobie trwają-
cej nie mniej niż 7 dni. Zapomoga stano-

wić będzie 60 proc. normalnej płacy, któ-
ra dla wszystkich robotników rolnych zo-
stała ustalona na 600 latów rocznie.

Należy zwrócić przy tym uwagę na ten
fakt, że wszelkie konieczne zapomogi, do-
płaty ect. pokrywa państwo. W tym celu
na pozostałe 6 miesięcy b. r. państwo prze-
widziało ogólną kwotę Ls 240.000.

Według informacji lodowni pań-
stwowych w kwietniu b. r. mleczarnie na
Łotwie wyprodukowały na eksport 1.895
ton masła (o 21 proc. więcej niż w kwiet-
niu ub. r.). W pierwszej czterech miesią-
cach b. r. wyprodukowano na ogół na eks-
port 6.454 ton masła.

Okresy suszy jakie nawiedziły
Łotwę na wiosnę b. r., były przyczyną 162
pożarów lasu, zanotowanych do dnia 1 b.
m. Pastwą ognia padło 595 ha lasu.

Fabryki spirytusu na Łotwie wy-
produkowały w okresie kończącej się o-
becnie kampanii 11.750.000 litrów spiry-
tusu z ziemniaków.

Według informacji Ministerstwa
Rolnictwa w Łotwie jest obecnie 329 stad
wysokogatunkowych krów dojnych. Każ-
da krowa w najlepszym stadzie, należącym
do Leitis'a w miejscowości Lizuma Vin-
klere, daje przeciętnie rocznie 5347 litrów
mleka o zawartości 4,94 proc. tłuszczu oraz
306 kg. masła.

W KIOSKU Z GAZETAMI



ECHA MECZU PIŁKARSKIEGO LOTWA — LITWA

„Rīts“ cytuje za litewskim dziennikiem
urzędowym „Lietuvos Aidas“ nastę-
pujące komentarze do ostatniego spotka-
nia w piłce nożnej Łotwa-Litwa, które
miało miejsce w Rydze:

„Litwini usiłują wytłumaczyć porażkę
ostrą grą Łotyszów oraz 10 osobową repre-
zentacją Litwy, która ostatecznie została na
boisku.

„Lietuvos Aidas“ pisze m. in.: „Nasi
chłopcy grali lepiej, niż tego można się było
spodziewać. Ich porażkę tłumaczą poważne
argumenty. W pierwszej połowie na 40 min.
został uszkodzony centrowy półobrońca Mar-
cinek, wobec czego reprezentacja nasza wal-
czyła w składzie dzięcioosobowym, a 2 bram-
ki (decydujące — przyp. „N. Ż.“) zo-
stały strzelone właśnie w tym okresie osłabio-
nego naszego składu“. O publiczności w dal-
szym ciągu pismo mówi w sposób następujący:
„Zachowywanie się jej przy końcu gry prze-
kraczało wszelkie możliwe granice. Gwizdanie
i wymyślanie towarzyszyły każdemu niepowo-
dzeniu naszej reprezentacji“.

W dalszym ciągu „Rīts“ cytuje głosy in-
nego dziennika litewskiego — „XX Amžius“:

„Wrażenie o zachowaniu się publiczności
łotewskiej pozostało nieszczegółne. Nikt
oczywiście nie może domagać się, ażeby Ło-
tysze nie cieszyli się ze zwycięstwa swoich, co
jest zrozumiałe, ale okłaskiwac z nienawiścią
i radośnie triumfować (?), kiedy Borduszko
zwalil się na naszego bramkarza i go ciężko
poranił — to już jest niemożliwe. Na ogół
Łotysze grali bardzo ostro i czasem grubo“.

Uwagi powyższe „Rīts“ zaopatruje w na-
stępujący komentarz:

„Jak i należało oczekiwać, cały ciężar
odpowiedzialności za porażkę Litwini zwalili
na „grubą“ grę łotewską. Ale każdy, który był
obecny na zawodach oraz który potrafił ob-
iektywnie je ocenić, może zaświadczyć, że te
dwa nieszczęśliwe wypadki, które miały miej-
sce z dwoma graczami litewskimi (z którego to
powodu szczerze ubolewamy) były wynikiem
niewagi, ale nigdy złośliwości. O tym, kto
istotnie prowadził grubą grę w tym spotkaniu,
niech świadczą najlepiej niezliczone kary i
uwagi sędziego, skierowane pod adresem li-
tewskich graczy.

Mówiąc o naszej publiczności, trzeba
przyznać, że w sporej swej części nie jest
ona jeszcze przygotowana do tego, aby nie
obniżając godności naszego narodu, być obec-
ną na tego rodzaju rozgrywkach między-
państwowych.

Ale — czyż Litwini mogą nas w tym
względzie czego nauczyć? Do takiej publiczności,
jaką obserwowaliśmy w Kownie, podczas
spotkania łotewsko-litewskiej reprezentacji
koszykówki — nam jeszcze daleko.
I chwała Bogu!..“

Jak donosi „Jaunakas Zinias“ z
dnia 27. ub. m.:

„Minister Spraw Społecznych A. Ber-
ziņš ukarał odpowiedzialnego redaktora
„Rigasche Rundschau“ Ernesta Mauzen-
kampfa jednorazową grzywną pieniężną w
wysokości Ls 500.— za artykuły zamiesz-
czone w tym dzienniku dnia 21. i 23. maja.
W artykułach tych p. t. „Gedanken zum
22. Mai“: „Der Vormarsch auf Riga“ i
„Das Fest der 50.000“ stwierdzono demon-
stracyjną tendencję do unikania wymienia-
nia terminu Państwo Łotewskie oraz do sa-
stępowania tego terminu przez tego rodzaju
zwroty jak „ziemia“, „ojczyzna“ etc.“



Gen. KRU-
SZEWSKI, do-
wódca polskie-
go Korpusu
Ochrony Po-
granicza, w o-
toczeniu pol-
skich i łotew-
skich wojsko-
wych, na au-
diencji u min.
BERZIŃSZA

Wiadomości bieżące

W Daugawpils otwarty został 31.
ub. m. oddział państwowego Muzeum Hi-
storycznego. Na uroczystości otwarcia o-
becny był minister Oświaty prof. A. Ten-
telis.

Muzeum mieści się przy ul. Saules 5/7.

W tygodniu ub. bawili na Łotwie
przedstawiciele polskiego Banku Rolnego,
podejmowani przez łotewskie sfery ban-
kowe oraz Łotewską Izbę Rolniczą.

Ilość aparatów telefonicznych
w państwie wzrosła ostatnio do 70.800, z
czego 43.593 aparaty przypadają na Rygę.

W pociągach na linii kolejowej
Ryga — Daugawpils uruchomione zostały
wagony restauracyjne — pierwsze zbudow-
wane całkowicie na Łotwie.

W piątek, 3. b. m., przybywa do
Rygi mistrz Polski w siatkówce — wileński
Akademicki Klub Sportowy, który spotka-
 się o godz. 19. w sali sportowej Konserwa-
torium stolicy z zespołem „Universitātes
Sports“.

Najlepszym prezentem dla

Rodziny Polskiej

jest

JEDYNE W ŁOTWIE ILUSTROWANE
PISMO POLSKIE

„Nasze Życie“

Odpowiedzi grafologa

„PANI A. DIDR.“ ma dobre serce, ale nie od-
znacza się zbyt mocnym zdrowiem. Ludzie o tak-
im piśmie zwykle lubią przejmować się wszyst-
kimi smutkami i niepowodzeniami w życiu i to się
odbija na ich sercu. Chociaż jest to bardzo ner-
wowy charakter, ale żyć się z nim można, dlatego
że nie ma tu ani pychy ani uporu. Lubi ustąpić,
byle nie było kłótni i w ogóle dlatego, aby bli-
nim nie robić przykrości. Mocno jest tu rozwinięte
współczucie dla cierpień bliźnich. To serce dużo
przecierpiało burz i trosk, które nadszarpnęły sys-
tem nerwowy. Wrażliwa natura. Nie ma tu ener-
gii i siły fizycznej, natomiast jest dusza, obdarzona
skarbami duchowymi. Lubi być albo zanadto skry-
tą, to znów szczerą i otwartą. Na swoim chciałaby
postawić, ale to się nie udaje. Woli zawsze iść za
głosem serca i w takich chwilach wywnętrzać się
nie lubi. Na ciernistej drodze życia spotyka moc
przeszkód.

Z Polski i o Polsce



*Polka była i jest zawsze kapłanką
tego gorącego umiłowania mowy, obcy
krajoń i wiary ojczystej; jej to w duszy
miejscu zawdzięczamy zachowanie
bogactw duchowych i dorobku kult.
Narodu Polskiego.
Wysiekiński*

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ — DLA ZWIĄZKU POLEK W AMERYCE. Z okazji 40-letniej rocznicy Związku Polek w Stanach Zjednoczonych, przypadającej w dniach 22.—29. maja b. r., Prezydent Rzeczypospolitej przesłał temu Związkowi swą fotografię z dedykacją następującej treści:

„Polka była i jest zawsze kapłanką gorącego umiłowania mowy, obyczajów i wiary ojczystej; Jej to w dużej mierze zawdzięczamy zachowanie bogactw duchowych i dorobku kulturalnego Narodu Polskiego”
I. MOŚCICKI.

Dyrektor P. L. L. „Lot”, mjr. pil. Makowski w towarzystwie pilota komunikacyjnego Zbigniewa Wysiekińskiego oraz mechanika i radiotelegrafisty wystartował 13. ub. m. na samolocie komunikacyjnym „Lockhead 14” z Los Angeles do gigantycznego lotu z Ameryki do Polski.

Jak doniosły depeze, lotnicy polscy przelecieli dotąd trasę: Los Angeles — Mazatlan (w Meksyku), Mazatlan — Guatemala, Guatemala — Panama, co ogółem wynosi 4.884 klm.

Dalszymi etapami lotu będą odcinki: Panama — Guayaquil (w Ekwadorze), Guayaquil — Lima (Peru), Lima — Santiago (Chile).

Z Santiago lotnicy przez Andy skierują się do Buenos Aires (Argentyna). Stamtąd do Rio de Ja-

neiro (Brazylia) i Natalu. Tu nastąpi „skok” przez Atlantyk Południowy do Dakaru (3100 klm.) Z Dakaru trasa lotu prowadzi brzegiem Afryki do Casablanki, następnie prawdopodobnie przez Trypolis do Rzymu — Wiednia i Warszawy.

Ogółem trasa jaką ma przebyć „Lockhead 14” wyniesie 24 tys. klm.

Należy zaznaczyć, że lot mjr. Makowskiego i towarzyszy nie ma charakteru wyczynu rekordowego. Jest to lot ściśle techniczny. Ponieważ P. L. L. „Lot” przygotowują się do dalszego rozbudowania swojej sieci komunikacyjnej, chodzi również o zbadanie możliwości uruchomienia w przyszłości polskiej linii lotniczej do Ameryki Południowej. Poza tym lot ma na celu wypróbowania na dużej trasie wytrzymałości i przydatności samolotów typu „Lockhead 14”.

MIN. BECK WRÓCIŁ DO WARSZAWY. Warszawa. Przybył ze Sztokholmu minister Beck wraz z małżonką. Na dworzec przybyli celem powitania poseł szwedzki Lagerberg, attache wojskowy szwedzki, personel poselstwa oraz wyżsi urzędnicy MSZ z wicemin. Szembekiem na czele.

ZARZĄD ZWIĄZKU PISARZY LITEWSKICH przyjął zaproszenie polskiego Komitetu uczczenia Asnyka do wzięcia udziału w wystawie przez nadanie przekładów Asnyka na język litewski.

Brazylia w ogniu wojny domowej

PREZYDENT BRAZYLII BRONI SIĘ OSOBISTOCIE PRZED REWOLUCJONISTAMI STRZELAJĄC Z KARABINU MASZYNOWEGO NIEUDANY ZAMACH STANU W BRAZYLII.

Rio de Janeiro. Zamach stanu, dokonany ostatnio w Rio de Janeiro przez integralistów (stronictwo o zabarwieniu faszystowskim) nie udał się.

Rząd ogłosił komunikat, że sytuacja jest opanowana i w całym kraju panuje zupełny spokój.

Pierwszy ten zbrojny występ integralistów przeciwko rządowi prezydenta Vargasa trwał wszystkiego trzy i pół godziny. Zbuntowanym udało się zająć przejściowo kilka budynków rządowych, wśród nich Ministerstwo Marynarki.

Po stłumieniu rozruchów, aresztowano kilkadziesiąt osób, między nimi Emila Valverde, wybitnego przywódcę integralistów.

PREZYDENT BIERZE UDZIAŁ W WALKACH. Sensacyjnym szczegółem nieudanego zamachu stanu integralistów było osobiste objęcie dowództwa nad wojskowym oddziałem pałacowym przez prezydenta Vargasa.

W chwili, gdy o godz. 1 w nocy grupa integralistów w mundurach żołnierzy piechoty i marynarzy zaatakowała pałac, prezydent Vargas stanął wraz ze swym osobistym sekretarzem przy karabinie maszynowym i w ciągu dwóch godzin ostrzeliwał napastników. Ostatecznie udało się prez. Vargasowi nawiązać kontakt z prezydium policji, skąd natychmiast przysłano odsiecz.

ZACIĘTA OBRONA POWSTAŃCÓW. Walki w mieście zaczęły się po północy, kiedy powstańcy, zajmując punkty strategiczne, zaatakowali szereg

NA SZEROKI

SZEF SZTABU RUMUŃSKIEGO Z WIZYTĄ W POLSCE. Bukareszt. Opuścił Bukareszt, udając się z oficjalną wizytą do Polski, szef sztabu rumuńskiego gen. Stefan Jonescu w towarzystwie gen. Sanatescu oraz kilku wyższych oficerów.

Odjeżdżającego szefa sztabu zegnali na dworcu attache wojskowy przy ambasadzie R. P. w Bukareszcie pik. Zakrzewski oraz radca ambasady Po-

MINISTER ARCISZEWSKI OBEJMIE WYŻSZE STANOWISKO W M. S. Z. Dowiadujemy się, iż minister Arciszewski Mirosław, były poseł polski w Rydze i później w Bukareszcie, wyjeżdża obecnie na kilkutygodniowy urlop, po którym powróci do Warszawy i obejmie jedno z wyższych stanowisk w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

gmachów publicznych: zabudowania, w których się mieszczą urzędy pocztowe, stację radiową, gmach telegrafu i telefonu.

Pałac prezydenta został zaatakowany przez stu powstańców. Prezydent ostrzeliwał się z balkonu. U boku jego walczyła jego żona i córka. W obronie pałacu prezydenta brało udział zaledwie 20 żołnierzy. Nierówna walka trwała do chwili nadejścia oddziałów policji i wojska z karabinami maszynowymi. Napastnicy zostali zdziśnięci i rozproszeni.

W walkach, jakie toczyły się w nocy, został ranny minister Wojny

Ministerstwo Wojny, zajęte przez powstańców, którzy zamordowali wartowników, zostało zdobyte z powrotem po kilkugodzinnej walce przez oddział strzelców marynarki. Walka była bardzo zacięta. Straty po obu stronach były znaczne. Dowódcą powstańców, którzy zajęli Ministerstwo Marynarki, Hasselman, padł śmiertelnie ranny. Walki na okolicznych ulicach trwały jeszcze kilka godzin.

Ostatnie okopy powstańców padły kiedy strzelcy marynarki zajęli stację radiową marynarki na wyspie Governador.

Obecnie w mieście panuje zupełny spokój. Ruch na ulicach jest normalny.

Władze policyjne dokonały około 100 aresztowań.

JAPONIA WYSTĄPI AKTYWNIEM PRZECIWO SOWIETOM. London. Według doniesień korespondentów prasy brytyjskiej z Tokio, utworzenie nowego rządu japońskiego oznacza wyraźne wejście Japonii w fazę bardziej aktywnej polityki przeciwko Sowieta. Fakt, iż w skład rządu japońskiego wchodzi pięciu wojskowych, oceniany jest jako wyraźna manifestacja przeciwko Sowieta. Ustąpienie min. Hiroty, którego ugodowa polityka wobec Sowieta, a zwłaszcza pewne zwroty w ostatnim exposé wskazujące na chęć niezadrażniania stosunków japońsko-sowieckich, były żywo krytykowane przez wojskowe koła japońskie — uważane jest za najważniejszą zmianę, jaka nastąpiła w japońskiej polityce zagranicznej w ciągu ostatnich dwóch lat. Podobno wojskowe sfery japońskie miały dojść do przekonania, iż szybkie zakończenie konfliktu na Dalekim Wschodzie byłoby niemożliwe bez podjęcia zdecydowanych kroków przeciwko Sowieta, celem odcięcie pomocy wojskowej dla marszałka Ciang-Kai-Szeka. W kołach obserwatorów zagranicznych w Tokio wyrażane jest przypuszczenie, że w najbliższych tygodniach mogą zajść decydujące posunięcia w tej dziedzinie.

JAPONCZYCY ZAJĘLI SUZCAU. Hong Kong. Po 6-ciu tygodniach zaciętych walk wojska japońskie wkroczyły do Suczau, najważniejszej stacji węzłowej na linii kolejowej Lunghai. Przed ewakuacją miasta Chińczycy wysadzili w powietrze wszystkie większe budynki. Zmechanizowane oddziały wojska japońskiego kontynuują pościg za zdeorganizowaną armią chińską. Przy zdobyciu Suczau południowa armia japońska połączyła się z armią północną.



Premier rządu rumuńskiego patriarcha MIRON na przyjęciu u Prezydenta R. P. prof. I. MOŚCICKIEGO. W głębi minister Spraw Zagranicznych plk. BECK

M ŚWIECIE

Święto narodowej Francji

JOANNA D'ARC, KTÓRA ZBAWIŁA FRANCJĘ. Doroczne uroczystości ku czci bohaterki Francji, św. Joanny d'Arc, która, idąc za wezwaniem Boga, uratowała ojczyznę od zagłady w czasie wojny stuletniej w XV wieku, odbyły się w tym roku z wyjątkowym pietyzmem. Przyczyniła się do tego świadomość, jaka zapanowała w społeczeństwie francuskim, że Francja znajduje się znowu w punkcie zwrotnym swojej historii i że tylko jedność i nowe poświęcenie żywiołów narodowych i katolickich może ją uratować od upadku i pogrążenia się w odmętach marksizmu.

Szukając pokrzepienia serc i bodźca do walki o odrodzenie Francji, 50.000 pielgrzymów ze wszystkich stron Francji zjechało się w tych dniach do małej wioski lotaryńskiej Domremy, gdzie Joanna d'Arc spędziła młodość i gdzie się objawiła jej święta misja ratowania ojczyzny. W kościółku, w którym ochrzczona została Dziewica Orleańska, odbyły się najpierw gorące modły, po czym, pod gołym niebem, uroczyste nabożeństwo celebrował kardynał Paryża, arcybiskup Verdier, przy udziale tysięcy tłumów ludzi i wybitnych przedstawicieli Francji.

Następnie utworzyła się potężna procesja, która obešla całą wioskę. W tym czasie wygłoszone zostały liczne przemówienia:

— „Geniusz narodu w niej się ucieleśnił, pod jej egidą powinniśmy się zjednoczyć” — powiedział jeden mówca.

— „Życie jej jest nakazem jedności i wiary w przeznaczenie ojczyzny” — powiedział drugi.

W tym duchu mówili także inni, sławiąc jedyny w historii fakt, że młoda dziewczyna z ludu, idąc z głosem objawienia boskiego, podniosła sztandar wolności, uwalniając Francję od najazdu Anglików. Na zakończenie uroczystości odbyła się wieczorem ceremonia powierzenia sztafetom skautowskim symbolicznej pochodni, która z rąk do rąk przeszła aż do Rouen, gdzie ją wrzucono do Sekwany w tym samym miejscu, w którym rozrzucono popioły Dziewicy Orleańskiej po jej ścięciu w tym mieście w r. 1431.

WYMOWA drutów telegraficznych

LISTEK PO LISTKU... Na ostatniej sesji zgłosiła swe wystąpienie z Ligi Narodów republika południowo-amerykańska Chile. Będzie to już dwunaste z rzędu państwo, które opuszcza prógi pałacu ligowego w Genewie. W kolejności chronologicznej wystąpiły z Ligi następujące państwa: 24. grudnia 1924 r. — Costa-Rica, 14. czerwca 1926 r. — Brazylia, 27. marca 1933 r. — Japonia, 21. października 1933 r. — Niemcy, 23. lutego 1936 r. — Paragwaj, 26. maja 1936 r. — Gwatemala, 27. czerwca 1936 r. — Nikaragua, 10. lipca 1936 r. — Honduras, 11. grudnia 1937 r. — Italia, 12. marca 1938 r. — Austria.

Dodajmy, że Stany Zjednoczone nie wchodziły nigdy w skład Ligi, chociaż do powstania jej przyczynił się w największym stopniu prezydent Wilson.

PROTESTANT NA CZELE KATOLICKIEJ IRLANDII. Nowoobрани prezydent Irlandii dr Douglas Hyde rozpoczął urzędowanie w dniu 1. czerwca. Prezydent złożył przysięgę na konstytucję na zamku Dublińskim, który będzie jego urzędową rezydencją. Jak wiadomo, zamek w Dublinie był siedzibą wicekrólów angielskich i jest niezamieszkały od chwili dojścia do władzy de Valery. W dniu 1. czerwca odbyły się z okazji zaprzysiężenia prezydenta uroczyste nabożeństwa zarówno w katedrze katolickiej, jak i anglikańskiej, ponieważ prezydent Hyde należy do kościoła anglikańskiego. Premier de Valera wydał na cześć prezydenta wielkie przyjęcie.

Katolicki prymas Irlandii kardynał Mac Rory oświadczył, że ludność katolicka Irlandii widzi

chętnie na czele państwa człowieka innego wyznania, aniżeli wyznanie ogromnej większości narodu irlandzkiego, ponieważ świadczy to o duchu tolerancji, który ożywia Irlandczyków. Zresztą prof. Hyde cieszy się ogromnym szacunkiem wszystkich swych współziomków.

KOBIETY W ARMII... TURECKIEJ. Jak donoszą z Ankary, kobiety rozpoczną w najbliższych latach służbę w wojsku tureckim w roli zawodowych sanitariuszek. W przyszłym roku szkolnym zostanie otwarta specjalna szkoła, po której ukończeniu absolwentki zostaną wcielone do armii, gdzie muszą odbyć obowiązkową służbę w ciągu przynajmniej 5 lat.

Do szkoły przyjmowane będą kandydatki w wieku od 16. do 23. lat, ale tylko zamężne.

W LIPCU B. R. Berlin na zaproszenie Hitlera odwiedzi Vitor Emanuel, król Włoch i cesarz Etiopii. Obecnie Wiktor Emanuel bawi w Afryce północnej, gdzie w Libii będzie obecny na wielkich manewrach wojskowych.

ZGON WATERMANA. W Nowym Jorku zmarł w 69-m roku życia znany przemysłowiec Frank Waterman, wynalazca i pierwszy wytwórca wiecznego pióra, wybitny działacz społeczny i filantrop. Pozostawił bardzo znaczny majątek.

Konowalec zamordowany

ZGINĄŁ SŁYNNY KONOWALEC. W dniu 23. maja na terenie dworca kolejowego w Rotterdamie eksplodowała bomba, od której zginął jakiś osobnik.

Śledztwo wszczęte w tej sprawie dało sensacyjne wyniki, bowiem okazało się, że zabitym jest pułk. Eugeniusz Konowalec, głośny przywódca terrorystów ukraińskich.

Przybyła z Berlina do Rotterdamu żona Konowalca rozpoznała w zabitym swego męża.

Zamachu miał dokonać niejaki Waluch, który zbiegł. Był on agentem sowieckim.

Niewłocznie po wybuchu bomby policja aresztowała przybyłego tego dnia z Wiednia ukraińca Bora.

W trakcie śledztwa okazało się, że zatrzymany nazywa się Wl. Baranowski, który pełnił przy Konowalcu funkcje kuriera i był przez niego wezwany z Wiednia.

JAK DOKONANO ZAMACHU? Ukraińiec nazwiskiem Waluch, który dokonał zamachu, występował w podwójnej roli: działacza ukraińskiego i agenta GPU. Podczas spotkania Waluch wręczył Konowalcowi paczkę, która miała zawierać pieniądze, a w której w rzeczywistości znajdowała się bomba zegarowa. — Wybuch tej bomby zabił Konowalca.

Doniesienia prasy niemieckiej zwracają uwagę, że w czasie, gdy Konowalec został zamordowany, w Rotterdamie stał okręt sowiecki „Mienżyński”, który nazajutrz po zamachu odplynął do Leningradu.

Istnieje, zdaniem prasy niemieckiej, prawdopodobieństwo, że sprawca zamachu zbiegł na okręcie sowieckim.

Rzeczywistość sowiecka

Znowu pod „ścienkę”

STECKI POD „ŚCIENKĘ”. Moskwa. Pogłoskę, jaka rozeszła się w Moskwie o aresztowaniu Steckiego, szefa biura prasowego w centralnym Komitecie partii oraz redaktora naczelnego czasopisma „Bolszewik”, wydaje się potwierdzać fakt usunięcia Steckiego ze stanowiska redaktora wymienionego czasopisma.

Numer „Bolszewika” z 15. kwietnia Steckij jeszcze podpisał jako redaktor, natomiast Nr. 9. „Bolszewika” podpisany jest już przez kolegium redakcyjne. Fakt ten wskazuje również na czystkę w redakcji „Bolszewika”, która jednak trzymana jest w tajemnicy, gdyż o zmianach w redakcji tego czasopisma prasa zachowuje zupełne milczenie. Steckij stanowisko szefa wydziału prasowego w centralnym Komitecie partii objął po Mechlisie, który znowu otrzymał inne stanowisko. Zaznaczyć należy, że stanowisko szefa wydziału prasowego w centralnym Komitecie partii jest bardzo odpowiedzialne, gdyż wydział ten jest faktycznie urzędem cenzury politycznej.

Moskwa. Zastępca ludowego komisarza wielkiego przemysłu Butienko zwolniony został z zajmowanego stanowiska bez żadnego nowego przydziału. Na jego miejsce rada komisarzy ludowych mianowała Makarowa.

KONCENTRACJA SAMOLOTÓW SOWIECKICH NAD GRANICĄ RUMUNII. „IKC” donosi: Istnieją podstawy, ażeby przypuszczać, że między francuskim a sowieckim sztabem generalnym toczą się już od pewnego czasu rozmowy w celu ustalenia szczegółów ewentualnej wspólnej akcji w ramach łączącego oba państwa układu wzajemnej pomocy.

Rozpoczęte w Moskwie rozmowy miałyby być przeprowadzone obecnie w Paryżu za pośrednictwem tutejszego attaché wojskowego Sowieców.

Z Moskwy wywierano od wielu miesięcy nacisk na Francję z żądaniem nawiązania kontaktów sztabowych, które by nadały bardziej realną wartość układom politycznym. Jest możliwe, że obecna sytuacja międzynarodowa skłoniła czynniki francuskie do powzięcia decyzji, z którą zwlekano.

Należy zanotować, że, według otrzymanych tutaj informacji, Rosja Sowiecka poczyniła daleko idące przygotowania w celu ewentualnego przystąpienia z pomocą Czechosłowacji. W pobliżu pogranicza sowiecko-rumuńskiego skoncentrowano przed tygodniem około 1000 samolotów.

Jedna z informacji mówi, że w wypadku niemieckiej agresji przeciw Czechosłowacji, Sowiety zamierzają wysłać notę do Bukaresztu, powiadamiającą rząd, że samoloty sowieckie przelecą ponad terytorium rumuńskim.

W Moskwie liczą, że rząd rumuński nie czyniłby trudności, które by groziły wywołaniem konfliktu z Sowiecami.

Nuncjusz papieski, kardynał Pacelli, w momencie przybycia na kongres Eucharystyczny w Budapeszcie, witany przez dyktatora Węgier (z prawej) admirała Horti'ego oraz burmistrza miasta Lensi



Dział religijny

Ewangelia na Zielone Świątki

ZAPISANA U ŚW. JANA W ROZDZ. 14, W. 23—31

Wówczas: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli kto Mnie miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej, a Ojciec mój umiłuje Go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego założymy. Kto Mnie nie miłuje, nauk moich nie chowa. A nauka, którą słyszeliście, nie jest moja, ale Ojca, który Mnie posłał. O tym wam mówiłem, przebywając wśród was: A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec posła w Imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, o czym wam mówiłem. Pozostawiam wam, pokój znajduję wam. Nie jako świat zwykły dawać, Ja wam daję. Niechaj serce wasze nie trwoży się, ani się leką! Słyszeliście, że Ja wam powiedziałem: „Odchodzę i przychodzę do was.” Gdybyście Mnie miłowali, cieszylibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec jest większy ode Mnie. A i teraz powiedziałem wam to w pierwi, zanim nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się spełni. Już nie wiele będę mógł z wami mówić, albowiem nadechodzi książe tego świata, lecz nie ma On nic we Mnie, ale aby świat poznał, że Ja miłuję Ojca i że tak działałam, jak Ojciec Mi przykazał.

NAUKA

Na Święta Zielone zapoczątkowała się kiedyś przed laty 1900 emigracja z wszystkich emigracji najpotężniejsza. Emigracja potężniejsza aniżeli te wszystkie co były, co są i co jeszcze kiedykolwiek będą! Przed laty 1900 wzięła początek swój ta nigdy już nieustająca emigra-

cja chrześcijaństwa, zmierzająca do szerzenia królestwa Bożego na ziemi!

Możesz Czytelniku nawet dotąd nigdy sobie tego nie uświadomił, że ONI wszyscy byli EMIGRANTAMI, że opuścili ojczyznę i poszli w obce nieznanne strony: święci Piotr i Filip, Łukasz i Barnaba, Silas i Tymoteusz, Jan i Marek oraz przede-

wszystkim ten, który prawdziwym królem jest wśród pielgrzymów, misjonarzy i apostołów, — Paweł apostoł!

Poszli nie dla ziemskiego zarobku, lecz Chrystusa słać imię.

Poszli w trudniejsze jeszcze od Twoich, emigrancie polski, warunki...

Zamiast powitania słyszeli krzyki nie-nawiści.

Zamiast gospody — znaleźli więzienie i kajdany.

W miejsce serdecznego upominku spotyka ich biczem smaganie i wydalanie.

Zamiast czulego pożegnania — grad kamieni i ostatecznie śmierć hańbiąca na dalekiej obczyźnie...

A jednak, wszędzie, gdzie byli, celowo budowali apostołowie królestwo boże na ziemi!

I ty, emigrancie Polaku, bądź wszędzie, gdzie noga Twoja stanie, apostołem Polakowski i apostołem Bożej sprawy!

— „Cierpiż oto teraz na obczyźnie w bóstwo i nędzę, abyś poznał, co jest w bóstwo i nędza; a gdy wrócisz do kraju, abyś rzekł: Ubodzy i nędzarze współdziedzicami moimi są!”

Oto na ziemi cudzej wyjęty jesteś spod opieki prawa, abyś poznał, co to jest bezprawie. A gdy wrócisz do kraju, abyś ukochał ład, i ukochał sprawiedliwość...

Zielone Świątki — święto słońca, uciechy i zabaw

Zesłanie Ducha świętego, czyli Zielone Świątki są świętem, które posiada w Narodzie Polskim specjalny charakter. W tych dwóch dniach świat zbiega się u nas święto kościelne ze starym świętem słowiańskim.

W czasach, kiedy znak Krzyża św. nie dotarł jeszcze do serc polskich, gdy przodkowie nasi oddawali cześć bogom pogańskim, obchodzono uroczyste dzień powitania lata. Dzień ten przypadał zwykle na przełomie miesiąca maja i czerwca i był pierwszym dniem zwiastującym upały. Na znak, że cała natura powróciła już do swego bujnego rozkwitu po śnie zimowym, przystrajano chaty świerczyną, drzewkami brzozy, a izby majono zielonym tatarakiem. Do dziś dnia zwyczaj ten przetrwał i niepodobna ażeby na Zielone Świątki zabrakło w jakiejś chacie zieleni. Zwyczaj ten tak zakorzenił się w Polsce, że nawet kościoły, kaplice i figury przydrożne przystrajają się na zielono. Wielkie święto kościelne stało się jednocześnie radosnym świętem matki przyrody.

Ale nie tylko ten zwyczaj przetrwał wieki. W okolicach, w których lud pielęgnuje dawne tradycje piastowskie, obchodzi się Zielone Świątki „z królową”. Jedną z dziewczyn wioskowych przebiera się za królowę, reszta dziewczyn, przebranych za mężczyzn, stanowi świtę królowej. Orszak królowej obchodzi ze śpiewem granicę pól wioskowych, a z drugiej strony, naprzeciw, podąża gromada chłopców wioskowych, przygrywając na skrzypcach. W miejscu, gdzie oba pochodzą się zetkną, następuje zabawa taneczna w polu. Dopiero gdy zmrok zapadnie, powracają wszyscy do wioski, gdzie starzy szykują już wspólną wieczerzę. Po wieczerzy, na której zazwyczaj nie brak dobrej nalewki wioskowej, następuje dopiero prawdziwa zabawa. Pusta jeszcze przed zbiorami stodoła mieści mnóstwo

par, pływających w takt skrzypków i harmonii.

W niektórych okolicach wita się na Zielone Świątki lato „z gaikiem”, czyli zieloną gałęzią choiny, przybraną wstążkami i świecidełkami. Młodzież wioskowa niosąc gaik od chaty do chaty, puka, zwiastując nadejście lata. Wieś przepeliona jest śpiewem i radością.

Zielone Świątki są świętem o charakterze wybitnie wiejskim poświęconym naturze. Dlatego ci, co mieszkają w miastach, nie mając możności bezpośredniego zetknięcia się z naturą, wyjeżdżają zwy-

kle na te dwa dni świąt na wieś lub do podmiejskich miejscowości. W dużych miastach Polski, jak w Warszawie czy Krakowie, wycieczki te przybierają wprost masowe rozmiary. Wiąże się to przeważnie z Bielanami, miejscowościami o tej samej nazwie, położonymi pod Warszawą, jak również i pod Krakowem. Nazwa Bielany pochodzi od staropolskiego przezwiska ojców Kamedułów, którzy chodzili ubrani na biało. Klasztory Kamedułów istnieją pod Warszawą i pod Krakowem. W dzień Zesłania Ducha św. odbywają się u Ojców Kamedułów do- rocznie tradycyjne odpusty. Rzesze wierznych zdążają na Bielany, by w świątyni dostąpić łask Bożych „a potem rozkoszować się malowniczo położoną miejscowością.

Do tradycji należą wycieczki wodą na Bielany, toteż w Zielone Świątki modra Wisła roi się od mnóstwa statków pływających jeden za drugim. Jak na każdym polskim odpuscie, nie brak na Bielanych karuzel, loteryj fantowych fotografów, zachwalających swoją sztukę, kramów ze świecidełkami i piernikami dla dzieci i t. p. Nie brak też muzyki, przygrywającej do tańca, bo Zielone Świątki są na to, aby wypłasać się na zielonej murawie. Rzadko kiedy bywa w tych dniach nie-pogoda, zwykle są to dnie słoneczne, radosne, prawdziwie zielone, kiedy cała natura przeży się i wyciąga ramiona ku słońcu.

W takich chwilach życie w mieście zamiera zupełnie, ożywia się za to ruchem niezwykłym polska wieś, taka, jakiej nie ma chyba równej na świecie, z całym przepychem swoich bogactw. Zapomina się w ciągu tych dwóch dni o troskach codziennych, sięga się myślą czasów pasterzowskich i, starym zwyczajem, wespół z naturą — idziemy witać lato nadchodzące w całej swojej okazałości i krasie.

Aleksander Tyszyński



W blasku wiosennego słońca stoją na miedzach obcypane białym kwieciami stare grusze polne

Z rocznika „Dzwonu” — dziennika polskiego w r. 1929-ym

Poezje z przed dziewięciu laty

Ołga Dauksztówna

INFLANTY

Inflanty — kraj sosen spalonych wśród piasków, ląd piasków przelotnych, wrzosowisk i lasków. Szum lodów wiosennych z Wajdajskiej wyżyny i protest przekorny burzliwej w dzień Dżwiny. Kraj smary, siermiężny, ciąg wichrów z wybrzeża morskiego i tęsknot za dalą, ostrożność rubieża, przewrotna pokora i piaskiem zawiana głąb ziemi gorącej, jak serce wulkanu, co zastąpił pod lawą... A kraj karłów niemych nie wstał już dawno: — Dlaczego i czemu? W królestwie wrzosowisk z uschłymi sosnami beśwonne, ogromne jest niebo nocami. Nad ziemi oddechem bezkresy, przestwory, otchłanne, nadziejskie poloty — wieczory. I nadzie piękniejszą się niebo nie zdaje wśród deszczów gwiaździstych, jak w szarym tym kraju.

LÓDKI NA DŻWINIE

Na podwórzu z żywicznych belek cięłam korę, by z niej zszywać czółenka majowym wieczorem. I długo w noc gwiaździstą po deszczu krótkim, kłując palce igłami, szykowałam łódki na dzień jutrzejszy, aby ranną porą pościć je na toń Dżwiny, jak wóz z złotym szorem... W dzień tajemnic dzieciństwa, jak zamglone smutki, po Dżwinie szły łódeczki w złociste obwódki. Dzień był taki przedziwny... Błękit pełen słońca... Gineły moje łódki na wodzie szepejącej, na czółenkach tajemnic powiewały żagle... I czekałam... że kiedyś wrócą do mnie nagle, że wyrosną na falach wśród burzy zamętów, jak gryfy uskrzydłone z bajecznych okrętów...

Kazimiera Iłakowiczówna

MOGIŁA

Z cyklu: Dom nasz

Na cmentarzu w Liksnie leżysz pośród pól, brzęczą wokół kwietne łąki, jak calutki ul: do lasu sosnowego, któryś ukochała, jest wiorsta niecała; nie pamiętam już, jak wygląda krzyż,

pod którym śpisz i w którą stronę głowę Twą strudzoną wówczas złożyło. Brzozy tam szumią, olchy i osiki, pełno jest ożyn, głogów, malin dzikich. Tam śpią rodzice Twoi i bracia i siostry i leż tam nie ma już, ni lkań, ni zgrzytów ostrych, ani kto żywy na mogiłach ręce lamie... Umarli — jedni, a drudzy — wygnani. I tylko czasem nocą lub w południe samo, słyhać, jak targnie ktoś, zapadła stuknie bramą i pośpieszonymi krokami cmentarz cały zmierzy, a potem głuchy stuk o piętę Twą uderzy i niewiadomy kto zawoła Twoje imię, i cicho znów... Lecz ty, o Cherubimie cmentarzu, gdy nad krajem tym swe loty znizysz, zobaczysz, jak na matki mej mogile w ranach i zmazach cały, ze skrzydłami we krwi i w pyle, duch mój — samotny bardzo — leży krzyżem.

Zofia Rujkówna

BÓG I OJCZYŻNA

Bóg i Ojczyżna — te dwa święte słowa Powinno zawsze w głębi serca tkwić. Kojące, słodkie, jako kwiatów mowa, Powinno naszą złotą gwiazdą być. I zawsze, wszędzie, cały Boży dzionek Rozgłośnym echem szerzyć się i drgać, I śpiewać w duszy, jako ptak-skowronek, Do jasnej dołi ludzkość całą zwać. I budzić ze snu, kiedy ranne zorze Z uśmiechem wzejdą na niebieską toń, I iść przez życia rozłukane morze Za nami śladem, jako nasza broń. Dziś duch nasz zerwał pęta ziej niedoli, Znów wolność przyszła pod ojczysty próg, Wesolo dźwięczy pieśń wśród polskiej roli, A jej z niebiosów błogosławi Bóg. Niech całe życie mocne, święte Słowa Prostują ścieżki pośród różnych dróg, A w chwili śmierci, gdy zdrętwieje głowa, Niech szepną usta: „Ojczyżna i Bóg!”

Armand Orde

SESTDIENAS VAKARĀ

Cienie zwodnicze, cienie upiorne, jak ból ciężarne — te cienie — wieczorne, co się przywlekły tu i nas tak bołą i piersi gniołą i ciążą, niewolą. W grze fioletoów, w złotych rozblaskach, w zadumie chorych i ciszy łaskach, jest dużo prawdy, jest dużo siły, wydzierającej się z głębi mogily. Pani promienna bywa czasem i świetlistą, jak słońce — cudną, jak nieba — przezystą. I wtedy biel się rozprasza w mej duszy, co nie uśmiechem, ale zgrzytem prószy. Cienie zwodnicze. Prawdy zawile. I krzyże czarne z Chrystusem — pochyle... To wszystko ciążą. To wszystko przeraża, jak półmrok świątyni, milczenie oltarza. O Pani jasna, to wszystko cmentarne, to, tak jak życie, straszliwie ciężarne. To boli, Pani! Ponad siły boli, jak imię: człowiek — ten bliagier niewoli.

Juliusz Grot

SŁOŃCA, DRUHU!

Dr uhowi memu M. M.

Słońca, druhu, i błękitu nieba! Więcej słońca i przestrzennych pól. Wiary, druhu, więcej wiary trzeba, by przeboleć ropiący się ból. Pęk promieni rzucić w swoją jaźń, znaleźć źródło nektaru i słodycz zeń pić, promienną, druhu, radosną snuć baśń i nowym życiem żyć! Burzyć, choć w myśli, gmachy niedoli i nowe moce radości wznieść. — Trudno jest walczyć niewolnym w niewoli, lecz w walce jest życia treść. Pieśń czynu z myśli płomiennej wyrasta i z wiary w siebie i w jutro promienne. — Słońca, druhu, pęk rzucić na miasta, gdzie świata widzisz gehennę.

Wspomnienia stangreta

Człowiek, który woził Pana Marszałka

Z okresu tych krótkich dni, w których Pan Naczelnik Państwa znajdował chwilę czasu na wytchnienia, przypomnia mi się jeszcze jedna ciekawa podróż, już nie z Naczelnikiem Państwa, ale z jednym z ówczesnych dygnitarzy państwowych, z ówczesnym premierem.

Zawołał mnie pewnego dnia w Spale Pan Naczelnik do siebie i rzekł:

— Zalozysz sobie jutro rano konie, mój Obremski, i pojedziesz do Tomaszowa na spacer. Przywieziesz stamtąd pana premiera Witosę.

Trudno mi przypomnieć dokładnie, jaki to dzień mógł być i jaki miesiąc, zdaje sobie jednak sprawę z tego, że był to dzień ciepły, letni, a przynajmniej wiosenny.

Jak zwykle w takich wypadkach, grzeecznie się Panu Naczelnikowi Państwa ukloniłem i zapytałem, czy mogę odejść, na co Pan Naczelnik Państwa nie zawsze pozwalał od razu, bo jak był w dobrym humorze, to sobie lubił szalenie porozmawiać.

Tak też było i tym razem. Pan Naczelnik Państwa wypytywał mnie, czy jestem zadowolony, czy mi czego nie brakuje, czy jakich życzeń specjalnych nie mam, ale gdzie mnie tam wtedy marzyło się Panu Naczelnikowi Państwa głowę swoimi pragnieniami zaprzętać. Zresztą było

mi dobrze, a zazdrościli mi wszyscy dookoła.

Wyjechałem następnego dnia po pana premiera Witosę.

Czekam, rozglądam się, ludzie mnie się przyglądają, aż naraz pociąg nadjeżdża i z wagonu pierwszej klasy wysiada pan Witos. Ubrany był jak zwyczajnie. Szary garnitur, spodnie wpuszczone w cholewy, no i — faktycznie — bez krawata! Pod szyją miał wprawdzie wszystko porządnie wyprasowane, tyle tylko, że brakło temu wszystkiemu krawata.

Jak pana premiera z daleka zobaczyłem, ukloniłem się, a pan premier od razu do mnie:

— Aaa, to Obremski przyjechał! Oo, ho! Pan Naczelnik Państwa o mnie nie zapomniał! Prawda?!

— Musi być prawda — powiadam — kiedy Pan Naczelnik Państwa o całym kraju i o nas wszystkich obywatelach nie zapomina!

Panu Witosowi słowa te widocznie wpadły w ucho, bo po krótkiej chwili milczenia rzekł głośno, jakby się ocknął:

— Pan, panie Obremski, nie powinien jeździć na koźle. Do pana to wszystko nie pasuje. Taki mądry człowiek, z taką mądrą głową mógłby sobie inaczej życie urządzić! Mogłoby panu być dużo lepiej!

A ja na to odpowiadałem panu Witosowi: — A bo to mi, proszę pana premiera,

dotychczas jest źle?! Albo to ja więcej potrzebuję? Czy to jest mało, jak ja rozumie konie, a konie mnie rozumieją?!

Spojrzał się na mnie pan Witos, kiwnął tylko głową i nic nie odpowiedział. Pojechaliśmy cicho w las.

W pewnej jednak chwili wyciągnął pan Witos papierosa i częstuje mnie.

— Dziękuję, panie premierze, ale ja jestem na służbie i nie wolno mi jest palić!

— A któż to znów będzie o tym wiedział! Przecież tu żywej duszy nie ma!

— Pan premier jest, to wystarczy! Co by to sobie pan premier pomyślał o stangrecie, który u Pana Naczelnika Państwa służy a z wysokimi gośćmi Pana Naczelnika jadąc papierosy ęmi na koźle.

Pan Witos zaczął się teraz głośno śmiać:

— Takiego zapalonego służbisty — powiada — to jeszcze nigdy nie widziałem! Potem nastąpiła znów krótka przerwa i znów zabrał głos pan Witos.

— Cóż tam w Spale słyhać? — zapytał. — Nie wie pan nic ciekawego?

— Ano, jak to w Spale — odpowiedziałem. — Konie mam zdrowe, w porządku je utrzymuję...

— Ale nie o konie mi przecież idzie! Pytam się Pana, co w ogóle w Spale słyhać? U Pana Naczelnika Państwa?!

— Tego to ja nie mogę wiedzieć. —



Bronisława Niżyńska

„Tydzień Polski

Tydzień ubiegły uważany być może bez przesady za „tydzień polski” w stolicy Łotwy.

Rozpoczęło się od wojska.

Z rewizytą przybył na Łotwę dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP'u) gen. Kruszewski w towarzystwie swego szefa sztabu płk. Węgrzynka oraz mjr. Grubskiego.

Potem przybył reprezentacyjny balet polski, witany entuzjastycznie przez wybredną na ogół publiczność łotewską i fachową krytykę teatralną.

Jeśli do powyższego dodamy dochodzące nas z prasy ~~o~~ pobytu ministra Spraw Zagranicznych R. P. płk. Becka w Sztokholmie — będziemy mieli zarys obrazu istotnego „tygodnia polskiego” w Łotwie.

TROCHĘ HISTORII...

Początki polskiego baletu klasycznego sięgają 1518 r., czasów sławnej Bony, małżonki Zygmunta Starego.

Na razie ta sztuka „włoskiego skakania”, jak ją razywano, nie bardzo do gustu polskiej szlachy przepadła.

Ale czas zrobił swoje



Scena z baletu „Krakowska legenda”

Włoski balet podbija dwór królewski, zdobywa coraz szersze warstwy publiczności.

W r. 1638 jedna z sal Zamku Królewskiego w Warszawie została przystosowana do występów baletu. W r. 1674 Stanisław Morsztyn pisze pierwsze libretto dla baletu polskiego. Balet przygotowany został na uroczystość koronacji Jana III.

Z czasem popularność baletu wzrasta. Już za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego ilość prywatnych teatrów baletowych dochodzi do 20.

W r. 1765 powstaje w Grodnie pierwsza polska szkoła baletowa, która — po 20-tu latach przenosi się do Warszawy.

Od tego czasu notuje się wspaniały rozwój polskiego baletu, a nazwiska takich gwiazd baletu, jak rodzeństwo Niżyńscy, Krzesińska, Idzikowski ~~ect.~~, są najlepszym świadectwem polskich sukcesów na tym polu.

W RYDZE

Polski Balet Reprezentacyjny Niżyńskiej wystąpił 27. i 28. maja w Operze Łotewskiej.

W programie znalazły się:

1) „Krakowska legenda” — L. Morstina, muzyka M. Kondrackiego.

2) „Pieśń ziemi” — interpretacje polskiej pieśni ludowej, muz. R. Palestry, oraz

3) „Koncert Chopina E-moll”.

Inscenizacje Niżyńskiej.

Orkiestrą Opery Łotewskiej dyrygował M. Mierzewski.

PRASA O POLSKIM BALECIE

„Rits” poświęca pierwszemu wystąpieniu polskiego baletu reprezentacyjnego w Rydze poważną recenzję pióra jednego z najlepszych łotewskich krytyków tej sztuki — Darzińska.

„...Ostatnie wielkie wydarzenie sezonu. Opera przepelniona — obecni wszyscy miłośnicy baletu i, oczywiście, nasz balet w pełnym komplecie.

Oklaski — na początku z pewną rezerwą, ale im dalej — dłuższe i bardziej głośnie, kwiaty im dalej, tym piękniejsze.

Była to cudowna defilada muzyki i tańca baletowego, a więc w sumie wybitne demonstracje polskiego baletu narodowego...

„Przed wszystkim należy podnieść pracę mistrzyni baletowej Bronisławy Niżyńskiej. Niżyńska, jako mistrzyni baletowa, jest jednym z najbardziej polyskliwych zjawisk nowego okresu. Wyrosła w zasadzie z baletu klasycznego, Niżyńska w swoich poszukiwaniach wyszła już dawno poza

(Dalszy ciąg ze str. 7-mej)

— Tego to ja nie mogę wiedzieć — mówię — w te sprawy nie wglądam, bo moja rzecz robić to, co mi Pan Naczelnik Państwa przez panów adiutantów przykaże... Z tymi sprawami będzie już pan premier łaskaw zwrócić się do samego Pana Naczelnika Państwa.

Tym razem już pan Witos nie śmiał się. Był jakby niezadowolony z tej rozmowy. Ale znów nic nie mówił, gdy naraż, w pewnej chwili, kazał mi powozem skręcić w las.

Nie wiedziałem zupełnie, co ten manewr miał na celu, ale byłem przecież do dyspozycji pana Witos i musiałem wykonywać to, co mi przykazuje. Skręciłem.

Gdy wreszcie wjechaliśmy w las tak głęboko, że nie widać już było szosy spalskiej, pan Witos kazał zatrzymać konie i rzekł:

— No, panie Obremski! Teraz możemy sobie trochę odpocząć. Niech pan zejdzie z tego kozła i przyjdzie tu bliżej do mnie. Szedłem. Tak jak pan premier polecił,

podszedłem do powozu i oczom własnym nie wierzę: obok pana Witos na siedzeniu leży otwarta walizeczka, a w niej jedzenie. Zanim jednak zdążyłem pomyśleć, co z tego wyjdzie, pan premier nalał w kubeczek wódki i, podając mi ją, mówi:

— No na rozgrzewkę, panie Obremski!

— O, bardzo pokornie pana premiera przeproszam — ja panu Witosowi na to — ale zmuszony jestem odmówić. Służba to jest święta rzecz. Jakby to przecież wyglądało, żeby premier ze stangretem wódkę pił...

— A niechże mi pan już przestanie z tą służbą głowę zawracać! — krzyknął pan Witos — bo to nudne! Nikt pana przecież w tym lesie nie widzi, żeby się pan potrzebował obawiać!

— Bardzo grzecznie przeproszam, ale ja sam siebie musiałbym widzieć! A przecież pan premier nie może wiedzieć o tym, czy Pan Naczelnik Państwa życzyłby sobie, abym z panem premierem na taką poufałość sobie pozwalał.

Pan Premier Witos schował wszystkie

wiktuały, zamknął walizkę i głosem rozkazującym zawołał:

— Proszę mnie zawieźć do pałacu!

*

Przypominam sobie dni, w których Pan Naczelnik Państwa wyjeżdżał do Krakowa.

W jednym z takich dni przybywa do mnie do stajni adiutant Pana Naczelnika Państwa, pan major Wieniawa-Długoszowski i oświadcza:

— Panie Obremski, pojedzie pan jutro do Krakowa!

— Wedle rozkazu pana majora — odpowiedziałem — i o dalsze instrukcje proszę.

— Załaduje pan do pociągu lando i konie i sam pan pojedzie. Pan Naczelnik Państwa wraz ze mną przyjedzie dopiero następnego dnia. Trzebaby tak urządzić, aby pan mógł wyjechać po Pana Naczelnika Państwa na dworzec w Krakowie naszymi końmi...

Rozkaz pana majora Wieniawy wykonałem oczywiście z całą dokładnością i już w dwa dni po tym landem, zapręgnie-

w stolicy Łotwy

granice tego „zwykłego” klasycznego baletu.

...W programie swoich występów gościnnych balet polski dał trzy wieloobrazowe całości...

...Najbardziej lewicowym, albo, rzec można, nowoczesnym, była pierwsza całość — „Krakowska legenda”... której Niżyńska nadała inaeresujące, oryginalne choreograficzne oblicze.

...W zadziwiająco jasnych, miłych tonach paletowych wytrzymał był „Koncert E-moll”.

...Najsilniejsze i największe wrażenie pozostawiającą częścią programu był jednak balet „Pieśń ziemi” — łańcuch głębokich obrazów, dla których stworzenia wykorzystano motywy polskich świąt ludowych, zwyczajów, tańców. Obraz zmienia się obrazem coraz barwniej kolorowym, dekoracyjnym”.

* * *

„Jaunakas Zinias”, obok historii baletu polskiego, zamieszcza obszerną recenzję oraz jeszcze obszerniejszą rozmowę z Niżyńską (która a propos obchodzi w r. b. 30-lecie swej pracy scenicznej) o sztuce baletowej w ogóle i polskiej w szczególności.

...„Na świecie nic nie zatrzymuje się w miejscu i dlatego też pojęcie klasycznego baletu wymaga obecnie rozszerzenia. Kontynuując dawne i sławne tradycje polskiego baletu, sięgające kilkaset lat

wstecz a wywodzące się ze szkoły klasycznej, szukamy nowych dróg w sztuce baletowej. W Rydze widzieliście obecne oblicze polskiego baletu, jego charakterystyczne zdobycze.”

O pobycie baletu w Niemczech mistrzyni mówi co następuje:

...W lutym i marcu b. r. zespół nasz bawił w 31 mieście Niemiec, dając 54 występy. Publiczność niemiecka przyjmowała nas bardzo ciepło.

...Z artystami polskiego baletu praca moja nie była trudną, gdyż Polacy przecież z dawnych czasów słyną jako naród tańców”...

„Briwa Zeme” w kilku recenzjach podnosi wielki sukces baletu polskiego w Rydze oraz podkreśla wielkie w tym względzie zasługi Niżyńskiej.

Jak wynika z informacji „Briwa Zeme”, polski balet reprezentacyjny wyjeżdża na jesieni b. r. na gościnne występy do Ameryki.

* * *

Obszerne recenzje o polskim baletcie i sztuce baletowej Niżyńskiej zamieszcza poza wymienionymi już pismami „Latvijas Kareivis”, „Rigasche Rundschau”, „Segodnia”, „Segodnia Wieczernom” etc.

Wszystkie głosy prasy podnoszą zgodnie wielkie wrażenie, jakie wywarł polski balet reprezentacyjny na publiczności łotewskiej.



Dyrygent polskiego baletu reprezentacyjnego M. Mierzejewski.

Urodzony w Poznaniu. Studia muzyczne odbywał początkowo w Poznaniu, potem w Warszawie, wreszcie w Berlinie.

Obecnie jest m. in. również dyrygentem w Polskim Radio.

— „Pół roku temu zostałem zaproszony na stanowisko dyrygenta baletu Niżyńskiej.

Zgodziłem się.

Z baletem tym, odbyłem pięciomiesięczną podróż zagraniczną. Kilka miesięcy występowaliśmy w Niemczech, miesiąc w Londynie i miesiąc w Paryżu.

Na wystawie wszechświatowej w Paryżu balet polski zdobywa odznaczenie „Grand Prix” a ja — kończy Mierzejewski — dyplom honorowy.”

HERBATKA W POSELSTWIE R. P.

którą kierownik placówki radca Jerzy Kłopotowski wraz z Małżonką podejmował reprezentacyjny polski zespół baletowy Bronisławy Niżyńskiej oraz przedstawiciele łotewskiego świata artystycznego i prasę, miała miejsce ubiegłej soboty w godzinach popołudniowych.

W gronie miłych gości z Polski specjalnym zainteresowaniem obdarzano kierowniczkę baletu — Niżyńską, następnie najlepsze siły baletu — Olga Sławska, Juszkiewiczówna, A. Glinko etc.

Zwracała uwagę wymiolska sylwetka dyrygenta M. Mierzejewskiego.

W miłej atmosferze pod czujną opieką Pani Domu liczni goście spędzili kilka sympatycznych godzin, omawiając z zainteresowaniem dotychczasowe sukcesy oraz plany na przyszłość polskiego baletu.



Scena z baletu „Krakowska legenda”

tym w swoje besselery, oczekiwałem na Pana Naczelnika Państwa przed dworcem krakowskim.

Zawiadomiona o przyjeździe Józefa Piłsudskiego ludność Krakowa wyległa na ulice i przygotowała Naczelnikowi Państwa żywiołową manifestację. Nie zapomniałem o tym również i ja, aby w jakikolwiek sposób zmanifestować swoje uczucia. W jakim jednak sposób mógł się w tym powszechnym entuzjazmie wyróżnić stangret? Oczywiście, tylko odpowiednim postawieniem swego zaprzęgu.

Pracowałem też dla tego nad swoimi besselarami przez długie godziny, ćwicząc je niestrudzenie w królewskim pokłonie dla Pana Naczelnika Państwa. Po długich mżożach udało mi się to jednak.

Oto właśnie orkiestra gra Hymn Narodowy, a w odzwiach dworca ukazują się w mundurze Komendantów Pan Naczelnik Państwa w towarzystwie majora Wieniawy-Długoszewskiego i miejscowej świty.

— Za chwilę — myślę sobie — będę mógł wypróbować swoje zdolności trenera.

I myśląc tak, widzę, że Pan Naczelnik Państwa idzie już w kierunku landa. Nie ma już teraz czasu na zwłokę. Porywam za lejce, cmoknąłem głośno na konie, ściągnąłem lby w prawo i dziw, że mnie samemu dusza nie wyskoczy i ciała.

Besselery poderwały się na przednich nogach i ruchami baletnic wykonały w powietrzu dworski pokłon.

Z tłumu rozległy się oklaski, a Pan Naczelnik Państwa spojrzął na mnie uśmiechnięty. Uśmiechnął się również serdecznie pan major Wieniawa.

Gdy zmęczone wysiłkiem konie zlużowałem, Pan Naczelnik Państwa odpowiedział kilkakrotnym pokłonem na owacje i ruszyliśmy wzdłuż oblepionych wiwatującymi ludźmi ulic.

Po przybyciu na podwórzec DOK Pan Naczelnik Państwa z panem majorem poszli na górę, a ja zostałem z końmi na podwórku.

Czekam, rozglądam się i w pewnej chwili dostrzegam dwie panie, które z bukietami kwiatów idą prosto na lando. Czekam przez chwilę, aż podejną bliżej,

a gdy dzieli mnie od nich odległość zaledwie trzech, czterech kroków, podnoszę do góry rękę i wołam głośno:

— Proszę stać, ani kroku dalej!

— Czy to powóz Pana Naczelnika Państwa?

— Tak jest. Ale zbliżać się do niego nie wolno nikomu!

Obie damy były moim zachowaniem najwidoczniej wzburzone.

— Cóż wy sobie właściwie myślicie! — wykrzyknęła jedna z nich. — Ja do powozu Pana Naczelnika Państwa z kwiatami idę, a ten stary cymbał obrzuca mnie ordynarnymi wykrzyknikami!

— Uniżenie szanowną panią przepraszam — odpowiadam na to — mogę być nawet cymbałem, ale swoją służbę znam. Do powozu Pana Naczelnika Państwa nikt nie ma prawa zbliżyć się za wyjątkiem pana adiutanta. Jeśli więc pani życzy sobie kwiaty w powozie złożyć, to musi pani najpierw pozwolenie od pana adiutanta na to uzyskać. Inaczej nic nie jest wolno!

(DCN)

Maciej Łapinko

W obronie „zawodowych nierobów“

W ODPOWIEDZI

na list otwarty p. Stanisława Leszczyńskiego do Macieja Łapinki (w Nr. 177. „Naszego Życia“)

Wielce Szanowny Panie Stanisławie!
 Miłą niespodziankę uczyniłeś mi Pan swoim listem społecznym, który jest żywym zaprzeczeniem utartego powszechnie mniemania, iż polemika prowadzi zawsze do zwaśnienia stron biorących w niej udział, do kłótni i skandalu. Słowa uznania i pochlebnego sądu Pańskiego o moich wyczynach pisarskich w „Naszym Życiu“ tłumaczę, jako gest kurtuazji. A może ten odruch uznania dla Macieja Łapinki był wywołany chęcią stwierdzenia efektu Pańskich artykułów, wskazania na upolowaną zwierzyńnię? I wolisz Pan: patrzcie, jaka gruba ryba, rara avis (rzadki ptak), biały kruk, jakie on „mądre“ i „dobre“ artykuły pisze, ażeby takich więcej na naszej glebie! Przyznać należy, że doślaś mi Pan bodźca, rzuciłeś iskrę do beczki z prochem, lecz z oceną wartości moich wybuchów literackich, chyba przez grzeczność, przesadziłeś Zdradzasz Pan polską krew w swym temperamentem, przesadzasz Pan zarówno w potępieniach jak i w zachwytach, przy ocenie faktów wartości ujemnych i dodatnich. W listach prywatnych, otrzymywanych a propos moich artykułów, nie czuję bynajmniej tyle entuzjazmu, a raczej więcej krytyki. Zresztą już sam fakt „zamrożenia“*) jednego z moich artykułów świadczy, że i redaktorzy „Naszego Życia“ są niezbyt wysokiego mniemania o moich wyczynach. W ocenie wartości moich artykułów zajmujesz Pan stanowisko odosobnione, pozytywne, jednak wartość sądu Pańskiego jest zależna od wysokości kursu opinii, jaką sam Pan zdobyłeś na tutejszej giełdzie społecznej, polskiej. Biorąc mnie swym uznaniem niejako pod swą opiekę duchową i moralną, stwarzasz Pan sytuację, w której muszę wyrazić uznanie dla Pańskich artykułów. Ładniebysmy wyglądali, wychwalając się nie wzajem! Powstałoby coś w rodzaju bajki o kukulce i kogucie. Już zdaje mi się otrzymałeś Pan napomnienie od p. W. Tom.: „lekarzu, uzdrów się sam“. Dziś, po artykule od fundamentów, należy spodziewać się napomnienia od nauczycieli polskich: że w świetle porównań i oceny wartości publicystów lotewskich i tutejszych, polskich — nam, Panie Leszczyński, trzeba oblać się rumieńcem wstydu. Nie wiem, jak Pan się czujesz, ale dla mnie publicystyka, to terra incognita. Jestem tu w stanie niemowlęctwa, które stawia pierwsze kroki, a samo z dumą ogląda się na babcie i niepokojnie oczekuje na pochwały i zachęty. Otrzymałem od Pana pochwałę i zachętę w liście otwartym, szczególnie za artykuł „Kłopoty społeczne“. Nie znalazłeś Pan plam w samym artykule, ale „na marginesie“ tego artykułu, według Pana, spaskudziłem. Dojrzałeś Pan kłode, rzuconą na drogę pracy społecznej, w postaci stojącego wozu społecznego, otoczonego tumanem frazesów, dojrzałeś Pan pałkę, wstawioną między szprychy koła, w oświadczeniu „wywalanie otwartych drzwi“. Różnica w ocenie sytuacji i wypływających stąd konsekwencji powstała — zdaniem moim — stąd, że Pan mierzysz rezultaty konkretne naszej polemiki ilością napisanych artykułów i fermentem, jaki z powodu tych artykułów powstał, ja zaś ilością zwiększenia prenumeratorów „Naszego Życia“, co przede wszystkim miało na celu polemika. Otoż po zasięgnięciu wywiadu u miarodajnego źródła okazało się, że ilość prenumeratorów w Łatgalii po polemice zmniejszyła się. Ba! Nawet więcej. Sami nawoływacze i naprawiacze nie prenumerują pisma! Stąd refleksje i geneza wozu z frazesami. A teraz co do pałki między szprychy, czyli wywalania drzwi otwartych.
 Nawracanie wierzących, przekonywanie przekonanych, uświadamianie uświadomionych, nawoływanie gotowych do czynu, to jest łamanie drzwi otwartych, przekonywanie się wzajemne. Przewodzący ogół nasz zdawał i zdaje sobie sprawę z naszych bolączek, lecz, niestety, bierność i urojone a czasem i rzeczywiste przeszkody zewnętrzne odstrasza od czynów. Nie gorsz się Pan, Panie Leszczyński, nie rzucaj kłatwy na swego protegowanego, Macieja Łapinkę, jeżeli zrobi on zawód w pokładanych w nim nadziejach i weźmie w obronę „zawodowych nierobów“. Któż są ci nieroby? Są

*) Tłumaczyliśmy już raz to „zamrożenie“ (patrz uwagę redakcyjną do artykułu wstępnego p. St. Leszczyńskiego p. t. „Podsumowanie“ w 13/171 „N. Ż.“) i dlatego nie podejmujemy na ten temat nowej dyskusji, stwierdzając tylko jak-najkategoryczniej, że „zamrożenie“ to nie miało bynajmniej miejsca z powodu nieodpowiedniej formy tego artykułu p. M. Łapinki. REDAKCJA

to, najczęściej, ludzie trzeźwi, ludzie spokojnego czynu, a nie frazesów, ludzie broniący swego wazsztatu pracy, swego stanu posiadania, ludzie, którzy nas uważają za nierobów, ukrywających swoje nieróbstwo w potokach frazesów. Jeden z takich „nierobów“ zaszczycił mnie nawet listem prywatnym, w którym powiada: „cholera was weź, miesiecie błoto nogami, wałkujecie! To zaraza, te wasze bezpłodne gadanie!“ Widzisz Pan, jaki efekt? A może to wina Macieja Łapinki, że nie schował jak struś głowy do piasku, lecz odważył się „wozem społecznym“ chłostać, napiętnować, uwypuklać braki w obozie miejscowych naprawiaczy, nie szczędząc bynajmniej i własnej osoby? Nie słów nam trzeba, lecz czynów. Jeżeli już Pan w artykule „Od fundamentów“ wspominaś o szkołach, więc należy walczyć, podejmować starania o nowe szkoły polskie, przynajmniej o otworzenie pozamykanych, a nie opierać się przy tym na rezultatach egzaminów wstępnych do gimnazjów i uniwersytetu absolwentów szkół polskich, nie oceniać ujemnie poziomu nauki w szkołach, polskich już i tak zresztą nielicznych. Komisje egzaminacyjne, to są sita, które eliminują zgłaszający się materiał: jak tam w tym tryjerze egzaminacyjnym przecisnąć się przez sito, nastawione dla Łotysza, nie trafić do plew lub źle wyksztalconych ziaren, wyprodukowanych według Pana w szkołach polskich, o tym niech już powiedzą ci, którym jednak się udało przez to sito przedostać. Twierdzisz Pan, że trzeba podnieść poziom wiedzy w naszych szkołach: więc trzeba „naciśnąć“ na naszych dzieciach, stawiać im dwójce, zostawiać na drugi rok? O tym nie miejsce zresztą pisać w liście do Pana, niech zabiorą głos stojący bliżej szkoły, bardziej kompetentni. Na zakończenie dodam, że idziemy różnymi drogami, lecz do jednego celu, pro publico bono, dlatego też z radością stwierdzam, że różnica zdań nie przeszkadza nam szanować i cenić wysiłków, dobrych chęci oraz pracy strony przeciwniej: z zetknięcia się poglądów rodzi się myśl twórcza, nie kłótnia. Łączę wyrazy szacunku i życzenia, aby Pan nadal prowadził rozpoczętą, może na pierwszy rzut oka wydającą się syzyfową, pracę. Ja Panu, a może i kto inny jeszcze, będę rzucał „kłody“ dopoty, dopóki na dobre się nie „pokłócimy“, a wówczas może znajdzie się „klucz“ porozumienia, hasło, twórcza myśl.

Rzeczywiście, nie wiem jak i po którym, ale jednak Tubylskiemu alembik podziałał na język: — „Panie, my prawdziwi Polacy, nawet kiedyś papiery szlacheckie mieli, a ot tak zaniedbali! Dziad nie dołączył nas do swoich papierów, a teraz nawet nauczycielka w szkole mówiła naszym dzieciom, że — jacy wy tam Polacy, też wy spolonizowani... Moskale mówili nam, żeśmy „polskiego prochożdenija“, a tutaj niektórzy i „prochożdenija“ nam przyznać nie chcą. Ot i gadaj! Papierów nie ma, a nauczycielka swoje — że nawet w gazetach czytała, że Polaków nie ma w Łatgalii! A jak ty, panoczku, myślisz, czy są, czy nie ma?“ Cóż mogłem myśleć? Alembik tak mi zaproszył głowę, że na drugi tylko dzień zdałem sobie sprawę z ważkości dręczących Tubylskiego pytań. Pamiętam tylko dobrze, że mu odpowiedział, iż skoro czuje się Polakiem, to już i nim jest.

Szanowni czytelnicy chyba zwrócili uwagę, że dotychczas akcja w moim opowiadaniu miała miejsce bez udziału młodszego pokolenia Tubylskich, bez udziału, jeżeli tak powiedzieć można, narybku, a przyznać się muszę, że gdybym pominął ten narybek milczeniem, wyrządziłbym dzieciom Tubylskiego niezastępowaną krzywdę. Na razie wspomnę tylko o synku Tubylskich — Stasiu, a w końcu opowiadania wystąpi dopiero latorośl Tubylskich w pełnym składzie. Epizod, który się wydarzył ze Stasiem, a który wyprowadził go na widownię toczącej się epopei, miał przebieg następujący.

Stas, uczeń V. klasy lotewskiej szkoły podstawowej, nie zważając na coraz bardziej zamaszyste gesty i wywoły Pana Tubylskiego, którego spod oka wciąż obserwowałem, otwarcie pożerał oczami moją postać jakoś dziwnie mieniąc się na twarzy: to mu gorący rumieniec oblewał lica, to oczy iskrzyły się ogniem, to znów ciałem dreszcz przebiegał. Nagle dał susa i kiedyś go znowu zobaczył, trzymał już w ręku książkę i tak ją jakoś kręcił w rękach, otwierał i zamykał, a oczy mówiły: — „patrz, tu jest coś ciekawego!“ — Przyszedłem malcu z pomocą. Cóż tam masz basalyku! Jakież moje było zdumienie, gdy podana książka okazała się historią Łotwy Żalita, wyd. w 1936 roku. Na

Z historii polskiego harcerstwa żeńskiego Piętnaście lat

(Dokończenie)

Druż. 84. (Liepaja) — instr.: dhna Regina Sargunówna.
 Nowa drużyna w Rydze organizowana obecnie — dhna Agnieszka Sudymtówna.

LICZBA HARCEREK W DRUŻYNACH:

	zuchy	ml. harc.	st. harc.	instr.	razem
I. 68. Ryga	43	68	20	5	136
II. 22. Ryga	61	40	19	4	123
III. 53. Ryga	23	22	20	3	68
IV. 40. Liepaja	6	14	10	1	31
V. Nowa Ryga	20	8	—	1	29
VI. 84. Liepaja	10	17	—	1	28
VII. 75. Ryga	—	—	20	1	21
VIII. 17. Jelgawa	2	9	—	—	11

OGÓLEM W POSZCZEGÓLNYCH ŚRODOWISKACH:

Ryga 5 drużyn : 147 zuch. + 138 ml. h. + 79 st. h. + 14 instr. = 378.
 Liepaja 2 drużyny : 16 zuch. + 31 ml. h. + 10 st. h. + 2 instr. = 49.
 Jelgawa 1 drużyna : 2 zuch. + 9 ml. h. + — st. h. + — instr. = 11.
 Razem 8 drużyn : 165 zuch. + 178 ml. h. + 89 st. h. + 16 instr. = 448.
 Nazwiska tych druhen, które bez przerwy przez lat 15 pracowały w harcerstwie: są to drużynowe — dhny: B. Pietkiewiczówna, H. Szlapowiczówna, Anna Kajrowiczowa, Lilia Grodelówna oraz szeregowa dhna K. Baltrumowa.

 Za zasługi położone dla harcerstwa w 1930 r. na wniosek 2. dr. st. harc. i 22. druż. ml. harc. ŁGCO odznaczyła swastyką p. Konsula W. Kolan-kowskiego, a w r. b., na wniosek drużyn ryskich, p. M. Pieślakową.

MACIEJ ŁAPINKO

Obrazki Łatgalskie

otwartej 91. stronie zobaczyłem obrazek z podpisem mówiącym o karach włościan w końcu panowania Polaków. Na rycinie — chłosta cielesna włościan. — Cóż, Stasiu, ciebie na tym obrazku zastanawia? — Proszę pana, a któż to wymierzał kary włościanom, jeżeli Polaków w Łotwie nie było, a tylko Łotysze, którzy się polonizowali, i któż polonizował Łotyszów? Tubylski, widząc, że syn jego odwrócił moją uwagę od jego wynurzeń, ofuknął chłopca: — „Idź precz, smarkaczu, nie twoja rzecz między starszych.“ Staś widać był pieścicochem matki, bo niespodzianie Tubylska obruszyła się na męża: — „Zatknij swój ryj, nie bluzgaj jak z fontanny, widzisz go, rozgadał się, jak kura po zniesieniu jajka. Panie Macieju, ależ ten mój stary to safandula, o najważniejszym zapomniał powiedzieć“ — i, nie dając przyjąć do słowa Tubylskiemu, zaczęła: — „Panoczku, toż my byli przy bolszewikach zapisani na czarną listę, t. j. na listę takich obywateli, których mieli mordować, a domy ich spalić, ażeby i miejsca nie pozostało, jak mówili — z korzeniami wydrzeć. I cały tydzień u sąsiadów siedziałam w wielkim kufrze za piecem, a Mateusz uciekł do Lucyna, — wszystkie w mieście bezpiecznie.“

Ale wreszcie Tubylski znowu podjął przerywaną nić opowiadania: — „Otoż byłem zaproszony na wesele do sąsiadów, u których moja żona siedziała w kufrze przy bolszewikach. Chociaż wiedziałem, że wesela łatgalskie mają złą sławę, ale nie sposób było odmówić naszym wybawcom. Poszedłem. Proszony usadzili za stół, nieproszeni wypchali całą izbę, jak w kościele na odpuszcio, lub śledzi w sieni. My jemy, a oni stoja i patrzą nam do ust. Znajomi, którzy siedzą za stołem, z talerzyków kawalki mięsa i bułki rzucają, a stojący łapia. I leca kawały przez moją głowę, jak granaty, patrz tylko ażeby kotłem kto po mnie nie wyrzynał. Naraz widzę po stole przy mnie coś się potoczyło i spadło na podłogę. Co, nie widzisz? — krzyczy jakiś naprzeciw siedzący. Mówię, że kiedy potrzebuje, niech podniesie. Ale spojrzalem po twarzach obecnych i widzę, że to tylko zaczepka, szukają pretek-

WALNE ZEBRANIA FILIJ ZPM

WALNE ZEBRANIA FILIJ ZPM

LIPAJA

Walne zebranie filii lipawskiej ZPM na walny zjazd delegatów wyłoniło reprezentację w następującym składzie pp.: Kłopcianow, Mokrzycki, Ciołkiewicz, Łukaszewicz, Czechowicz, Romańczyk i Ciołkiewicz E.

Drużyna piłki nożnej f. lipawskiej 6. czerwca przegrała w Dangawpils mecz z miejscowym klubem DYSK. Po młodej ale ambitnej drużynie lipawskiej można spodziewać się interesującej gry.

JELGAWA

Filię jelgawską na walnym zjeździe delegatów ZPM będą reprezentowali obrani na walnym zebraniu filii delegaci pp.: P. Azewicz, K. Padzük i Wł. Walis.

DAUGAWPILS

W sobotę, 28. maja odbyło się walne zebranie filii ZPM w Daugawpils. Na przewodniczącego został obrany p. Bolesław Leonowicz, na sekretarza p. Helena Łukiańska.

Na delegatów w drodze tajnego głosowania zostali obrani pp.: W. Tomaszewicz, H. Łabuńska, H. Łukiańska, W. Olechnowicz, B. Bohdanowicz, W. Daszkiewiczówna, E. Gajlewiczówna, M. Augulewicz, F. Malin, W. Szostak, W. Jeleński, J. Drozdowska i A. Zubowicz.

Poza obiorem delegatów w wolnych wnioskach omówiono szereg spraw bieżących zwłaszcza z zakresu akcji sportowej. Po walnym zebraniu odbyła się zamknięta zabawa taneczna.

KRAŚLAWA

Walne zebranie filii kraślowskiej odbyło się 29. maja w lokalu filii. Na zjazd delegatów do Daugawpils zostały wybrane następujące osoby: L. Jerszewski, H. Maciejewiczówna, D. Dundur, H. Płocin.

BIRZE

Na walny zjazd delegatów od filii birzańskiej na walnym zebraniu filii zostali obrani pp.: Łazdanówna i P. Olszewski.

ILUKSTE

Na walnym zebraniu filii ilukstańskiej ZPM (29. maja) na walny zjazd delegatów zostali obrani pp.: E. Serafinowiczówna, W. Misewicz, B. Stelmak, F. Muranówna, Brukowski.

Na walnym zebraniu filii, jako przedstawiciel Zarządu Głównego ZPM, obecny był p. B. Leonowicz.

SWENTE

Nadzwyczajne walne zebranie filii swenteńskiej ZPM odbyło się w niedzielę, 29. maja. Na zebraniu był obecny prezes ZPM p. Włodzimierz Ichnatowicz, który udzielił informacji i wyjaśnił co do zwołania nadzwyczajnego walnego zjazdu delegatów.

Na delegatów zostali powołani pp.: P. Siucillo i A. Miczun.

Troską filii na najbliższy okres czasu jest uży-

skanie lokalu na wieczór programowy, którego już dawno w Swentenie nie było.

PUSTINE

26. maja w lokalu filii pustynskiej odbyło się nadzwyczajne walne zebranie, na którym dokonano wyboru delegatów na nadzwyczajny walny zjazd ZPM. Delegatami zostali pp.: J. Juszkiewiczówna, A. Jonikówna, J. Marcinkiewicz i W. Juszkiewicz.

Poza tym omówiono projekt urządzenia programowego wieczorku filii w okresie letnim.

Po walnym zebraniu prezes ZPM p. Włodzimierz Ichnatowicz wygłosił odczyt, który został z dużym zainteresowaniem wysłuchany przez zebranych.

JASMUIZA

Nadzwyczajne walne zebranie filii jasmuskiej odbyło się w lokalu świetlicy w Feldhofie. Zebranie zagalęł prezes filii p. B. Bohdanowicz. Na przewodniczącego został powołany p. H. Wiścicki, na sekretarza p. M. Paszkowski.

Na delegatów w drodze tajnego głosowania powołano pp.: B. Bohdanowicza, M. Paszkowskiego, H. Wiścickiego, S. Szostakównę, S. Rutkowskiego, J. Moczulską, W. Błażewicza i A. Błażewiczównę.

Kronika życia bieżącego Wiadomości z Rygi

22. MAJA R. B. ODBYŁO SIĘ ZWYCZAJNE Walne Zebranie członków Polskiego Towarzystwa „Warta”, na którym został obrany nowy Zarząd Towarzystwa.

Na prezesa T-wa obrano p. Władysława Grabowskiego, na wiceprezesa p. Jana Twerianowicza, na sekretarza p. Artura Millera, na skarbnika p. Czesława Pryżginta, na gospodarza p. Juliana

Fiszera oraz na członków Zarządu pp.: Jana Łukaszewicza, Jadwigę Ozolinową, Antoniego Slica i Antoniego Świrskiego.

Walne Zebranie jednogłośnie uchwaliło udzielić plenipotencji nowoobranemu Zarządowi co do połączenia się — według swego uznania — z innymi polskimi organizacjami na Łotwie.

ZARZĄD TOWARZYSTWA „WARTA” podaje do ogólnej wiadomości, iż w dniach 5. i 6. czerwca b. r. urządza wycieczkę dla członków T-wa oraz gości do Vangazi. Zbiórka w niedzielę, 5. czerwca o godz. 8.30 na głównym dworcu kolejowym Ryga I. Koszta przejazdu Ls 1,90. Bliższych informacji udziela członek Zarządu p. A. Slic w Domu Polskim w piątek 3. VI. r. b. od godz. 18 do 20.

CI, KTÓRZY, MIMO NAWOŁYWAŃ, NIE ZWRÓCILI dotąd książek do biblioteki Oświaty w Rydze: Wasiliewicz Józef, Łukiańska Weronika, Makarewicz Władysław, Rynkiewicz Adolf, Pelnisówna Anastazja, Poderecka Maria, Dąbrowski Jan, Gierucka Emilia, Bugnusz Irena, Dudników Edw., Lewsza Weronika, Leidig Irena, Butkun Romuald, Spul W., Twerianowicz Emilia, Tiliczejew Włodzimierz, Skuriat Helena, Pugowicz Wanda, Polkiewicz Edw., Ławcewicz Regina, Jurawicz Leon, Krauze Irena, Pancer Józef, Długoborska M., Osit Irena, Lifszyc Abram, Lifszyc Leo, Mickiewicz Waleria, Baturowicz Piotr, Jaświn Jan, Sawicka Jadwiga, Gadzan Antoni, Dawajnowska J., Szulga E., Sielicka Walentyna, Ropp Mieczysław, Zariń Władysław, Wróblewska Stef., Czengery Władysław, Dynkin Oskar, Wysocka Genowefa, Oziolińska Salomea, Bogdanowicz Br., Jedzewicz Weronika, Baratyński, Wojciech, Rutkowska Wiktoria, Pelnisówna Leokadia, Bakiewicz Władysław, Szczuchner Albert, Jawojez Helena, Jawojez H., Bregman Lija, Szynkiewicz J., Kozindo Józef.

Z naszych szkół

POLSKĄ SZKOŁĘ PODSTAWOWĄ W DAUGAWPILS ze świadectwem I. stopnia ukończyło 13 uczniów: Witold Borkowski, Regina Cybulska, Stanisław Czerniawski, Wiktor Kan, Janina Kozłowska, Janina Miedziunówna, Jadwiga Ryzanka, Stanisław Ryży, Apolonia Raczkowska, Regina Spirydowska, Walentyna Sawicka, Mieczysław Szumajko, Eugenia Wierzbicka.

Ze świadectwem II. stopnia szkołę ukończyli Walentyna Brunowska, Eleonora Cybulska, Weronika Juchniewiczówna, Janina Juszkiewiczówna, Wiktoria Leibczówna, Helena Marcinkiewiczówna, Jadwiga Strazdonikówna, Maria Jaziówna, Maria Wojewódzka.

Poza udziałem w ogólnym uroczystym akcie wszystkich szkół, który się odbył w Domu Jedności,

etu, ażeby ze mną zacząć. Więc pytam pojednawczo o to, co spadło. — Cukierek, podnieś i podaj pannie. — Pannie? To co innego, zawsze trzeba ustąpić. Podniosłem. Tak uratowałem swój honor, podając cukierek pannie i patrząc na gospodarza. Stoi biedaczek, mina bezradna, oczy mówią, że tu już teraz nie jego wola. Skrzywiłem twarz, jakby mnie cholera chwyciła, jęknąłem, wstałem z za stołu i do gospodarza, wskazując na brzuch, że droidzie od piwa piorunem mi jeżdżą po kiszkach, że nie zdzierzę, trzeba prędzej wychodzić. Chwyciłem czapkę, kozuszek i na ulicę. I szczęśliwy, bo słyszę, jak zawyło, zakotłowało się, tylko nie u mnie, ale w izbie. Uciekam, a noc ciemna, ot — żeby teraz nogi Kusocińskiego! Słyszysz krzyczą — kap go! — ktoś woła — strzelaj! Buch! Buch! Wypaliłi. Kule — bzdynk, bzdynk. Ja prędzej. Słyszysz ktoś biegnie za mną. Ja na ziemię, w krzaki i leżę. Skurczybyk biegnie i krzyczy, że ty, morda, jak dupędze — wszystko jedno zabiję. A cóż — myślę — zabiję. Nie zabiłi na wojnie, zabiłi na latgal-skim weselu. Musi być w aktach u Pana Boga nie było postawiono zginać mnie tej nocy. Cymbał tuż za mną zawadził o krzak pod którym leżałem, zatrzymał się i krzyknął: stój, strzelać będę, potem wypalił dwa razy i skrył się w ciemności. Wróciłem do domu, zaryglowałem drzwi i do łóżka. Na rano dowiedziałem się, że jednego pobitego zawieźli do szpitala, kilku pocięto nożami. Tubyłski skończył gawędę, zapanowało milczenie, stary zegar na ścianie — tik, tak — potwierdzał prawdziwość opowiadania. Poruszyłem się, mówię, że czas pożegnać, dziękuję za gościnę. Tubyłska mówi — poczekaj Pan, zaraz dzieci zaśpiewają piosenkę. Otóż, drugi synek i dwie dziewczynki Tubyłskich buknęli naraz mazurowym taktem „Wesele ptaków”:

A pan kogut był kucharzem i siekał kotlety, a bociany jak furmany zaprzęgi karety. Kruki wodę maczowały, wrony nanosily, a wróbelki jako małe kuchcikami były. Poszły wszystkie pary w taniec, a za nimi sroki, a panowie jak panowie wzięli się pod boki. A że sroki nieproszone do wesela tego, więc się one pogniwały, łajaly każdego.

Tubyłscy rozochoceci sukcesem dzieci zaśpiewali duet:

Będę ja jeździł we dnie i w nocy, bo zaślepiłaś okoniowi oczy — I tak ty musisz moją być, wolę moją uczynić.

Wolisz, ja będę białą liliją, będę w kościele z cichym stawczku — I tak ja nie chcę twoją być, wolę twoją uczynić.

O, mam że mam ja takie stateczki, że wylapują drobne rybeczki — I tak ty musisz moją być, wolę moją uczynić.

Wolisz, ja będę szarym kaczoziem, będę pływała w cichym jeziorze — I tak ja nie chcę twoją być, wolę twoją uczynić.

Mam że ja mam takiego strzelca, że i kaczora popadnie w serce — I tak ty musisz moją być, wolę moją uczynić.

Wolisz, ja będę białą liliją, będę w kościele z Panną Maryą — I tak ja nie chcę twoją być, wolę twoją uczynić.

Pójdę do kościoła, klękne przed ołtarzem, wezmę Maryę i ciebie razem — Teraz ja muszę twoją być, wolę twoją uczynić.

Grajcie kapele na wszystkie strony. Dziękuję Bogu że mam dostać żonę. Tak moja gościna u państwa Tubyłskich dobiegła końca, musiałem jeszcze „na drogę” wychylić kieliszek alembiku i pożegnałem gościnnych gospodarzy. A cóż z autorem tego artykułu po przyjęciu u Tubyłskich? Jak żołądek? Nie warto mówić, każdemu wiadomo, a nie wiadomo — niech idzie do Tubyłskich, to „narod” butny, gościnny, szarmancki; alembik, jak calus dziewczyny, więc idź i spróbuj. Nazajutrz głowa jasna. Patrzę „Nasze Życie” na stole. Czytam — sięgaj po laur pisarski. No i napisałem. Czy to ma być laur? A mnie z tym laurem do „Naszego Życia” nie swojo. Ale według stawu grobla, jaki popyt, taki towar: zrobione na obstaunek dla 95 proc. prenumeratorów „Naszego Życia”. Koniec.

MACIEJ ŁAPINKO

żeniło się, żeniło się dawniej ptactwa wiele, a pan orzeł jako król sprawował wesele

A pan sokół pojął gaskę, a pan jastrząb kaczkę i maleńką cyraneczkę przyjęli za praczkę.

Książd Krogulec dawał ślub, a dudek z kropidłem, gołąbek jak niewinny miał misę z kadzidłem,

Mucha grała na organie, komar na piszczałce, a tymczasem czapla ryby przynosiła w kobiałce.

Kotka była gospodynią, pilnowała tego, żeby myszki na szafarce nie popsuly czego,

Na frencie sportowym

ZAWIADAMIAM PANÓW, ŻE SĄ DO OBEJRZENIA NAJNOWSZE WARSZAWSKIE KROJE ELEGANCKICH UBRANŃ MĘSKICH.

Wykonanie solidne.
Wykwintne krawiectwo.

J. Tarwid

Ryga, Rainia bulw. 21—11 (wejście z ul. Architektu) tel. 24.694.

ków społecznych”, jak w Daugawpils, którzy bazyliżyszkowo — wymyślnymi sposobami potrafią odciągać dzieci od przedstawienia.

28. maja kukielkowy zespół ZPM z Rezekne wystąpił w Fejmanach z przedstawieniem bajki W. Millera „O Kasi, co nie chciała kaszy”. Przedstawienie miało się odbyć w niedzielę 29. maja, lecz z powodu przypadających na ten dzień aktów szkolnych w ostatniej chwili trzeba było przenieść je na sobotę. Już to bardzo nieciekawie wpłynęło na frekwencję... A i deszczyk dopomógł. Po przedstawieniu były tańce, bawiono się ochoczo. Niestrudzone „siostrzyczki” podejmowały gości co się zowie!

Znad Jaszzy

Było to 21. maja b. r. Pogoda pochmurna, przykry i chłodny wiatr. Jednak, nie zważając na to wszystko, wyruszyliśmy na wycieczkę do gościnnych Birz, odległych od Feldhofu o przeszło 40 km. Co prawda, jeszcze nie wszyscy — kilku z nas — bo we właściwym składzie mamy wyruszyć z Ruszon. Po godzinnym marszu docieramy do Ruszon. Wkrótce ze wszech stron, bardziej lub mniej odległych, zaczynają przybywać pozostali. Nareszcie, gdy wszyscy są na miejscu, gromada — w składzie 16. osób — wyruszyliśmy w drogę. Koleżanki ubrane w barwne kostiumy krakowskie, koledzy z plecakami i walizkami z prowiantem. Rozlega się melodia pieśni polskiej, gawęda, śmiech, żarty. Patrząc na osiedla, rozsiadane przy drodze, przypominając własne siedziby — idziemy w świat daleki, aby poznać obce dla nas strony, nowych ludzi. Piaszczysta droga, wijąca się po górzystych miejscowościach, odkrywa przed nami coraz nowsze krajobrazy, usiane gęsto jeziorami. Po kilkakrotnym odpoczynku i posiłku dotarliśmy wreszcie do Birz. Przed nami dwór, który, dla swej powagi i pięknych widoków, zachował charakter starych dworów. Mimo wieczornej godziny, w jakakolwiek stronę wzrok obrócić, wszędzie malowniczo rozciąga się obraz. Przed nami rozciągały się gęstwiny parku. Stuletnie, a może starsze, wspaniałe rozłożyste drzewa królowały nad młodszym pokoleniem krzewów i zarośli, splecionych ze sobą.

Spotyka nas liczna gromada koleżanek i kolegów filii birżańskiej ZPM. Rozpoczyna się zaznajamianie z ludźmi, o których tak dużo się słyszało lub czytało. Trudno jest opisać wszystko, co się widziało i czego się doznało. Trudno jest wymienić z kolei wszystko, co było i minęło. Być ze szczerą i prawdziwą gościnnością przyjętym, spędzić chociaż krótki czas w tak miłym i sympatycznym towarzystwie — należy do chwil rozjaśniających mroczny chaos życia. Znad Jaszzy)

— **ŁOTWA — FRANCJA 52—14.** Kolejny mecz międzypaństwowy w koszykówce, rozegrany w Rydze między reprezentacją Łotwy i Francji, zakończył się zasłużonym sukcesem koszykarzy łotewskich. Jak zaznaczają Francuzi, zespół Łotwy w chwili obecnej jest dla drużyn europejskich koszykówki niepokonany.

Przed meczem gen. Klinsons wręczył graczom łotewskim upominki Prezydenta Państwa dra K. ULMANISA za dobrą postawę w dotychczasowych rozgrywkach międzypaństwowych.

— **OLIMPIA — MISTRZEM PIŁKARSKIM ŁOTWY.** W decydującym spotkaniu, po bardzo zaciętej i nadzwyczaj dramatycznej walce, Olimpia zwyciężyła swego najgroźniejszego rywala R. F. K. w stosunku 4:0. Tym zwycięstwem drużyna z Liepaja po raz ósmy zdobyła zaszczytny tytuł mistrza Łotwy.

— **LITWA — ŁOTWA 14:5.** Mecz koszykarski reprezentacji kobiecych przyniósł niespodziewane, lecz całkiem zasłużone, zwycięstwo drużynie Litwy.

KOLCZYŃSKI ZNOKAUTOWAŁ AMERYKANINĄ. Chicago. Zawody bokserkie między reprezentacją Ameryki i Europy zakończyły się zwycięstwem Ameryki 5:3. Jedyny bokser polski Antoni Kolczyński odniósł wielki sukces. Jednym z pierwszych ciosów Kolczyński zwałił byłego mistrza Jimmy O'Malley na deski do osmiu, następnie już w pierwszej rundzie po krótkiej walce zwyciężył nokautem.

MISTRZOWSTWA SIATKÓWKI W DAUGAWPILS. W mistrzostwach siatkówki, zorganizowanych przez miejscowy pułk aizsargów kolejowych, wzięły udział tylko organizacje zarejestrowane w Związku Basketbolowym. Rozgrywki toczyły się między 8 drużynami, wśród których znalazła się jedna drużyna polska — ZPM (filia w Daugawpils). Rozgrywki przeprowadzono systemem dwuminutowym.

Mistrzostwo Daugawpils bez trudu wywalczył wojskowy klub sportowy (ASK), w którego szeregach znaleźli się pierwszorzędni gracze z Rygi. Między innymi w barwach klubu wojskowego występował były zawodnik „Harfy” — L. Szniukut.

ZPM spotkał się w pierwszej grze z 18 p. aizsargów. Rezultat spotkania 2:1 na korzyść aizsargów (17:15; 13:15; 6:15). Z całą pewnością mogło być inaczej. Następne spotkanie z Trumpeledorem ZPM wygrał w stosunku 2:0 (17:15; 15:5), wreszcie spotkanie z aizsargami kolejowymi przyniosło zwycięstwo tym ostatnim i ZPM wypadł z dalszych rozgrywek.

L. DZ. B. — REDUTA 2:1. Mecz piłkarski o wiosenny puchar Ligi ryckiej między drużyną polską a kolejarzami zakończył się porażką Reduty. Nie zważając na przegraną, Reduta zasłużyła na pełne uznanie, zarówno z powodu gry jak i opanowania nerwowego, gdyż, mimo straty bramki na samym początku meczu z bardzo wątpliwego zresztą karnego, nie przyszło (jak to dotychczas bywało) załamanie, ale, odwrotnie, jeszcze większa wola zwycięstwa. I to jest ważniejsze, niż wynik cyfrowy, to zwycięstwo ducha nad siłą. Będziemy oczekiwali dalszych postępów moralnych, a wyniki cyfrowe przyjdą!

Normalny czas gry skończył się remisem 1:1: wyrównał w drugiej połowie Krupczas po bardzo ładnym przeboju, co spowodowało przedłużenie gry o 30 minut — w tym czasie kolejarze strzelili zwycięską bramkę.

Niespodziewanym bohaterem był bramkarz Reduty — Zandarowicz.

— **NA ZAWODACH LEKKOATLETYCZNYCH** ub. niedzieli w stolicy zawodniczka „Reduty” Kałużówna wygrała rzut dyskiem (31.06 m.), zdobywając w pchnięciu kuli 2-gie miejsce (9.36 m.). Zawodnik Reduty Winclaw zajął drugie miejsce w biegu na 300 m. w czasie 38.5 sek. Na tych samych zawodach V. Vitols (ASK) ustalił nowy rekord Łotwy w biegu na 1000 m. (2:33.4).

— **REDUTA — STARTS 0:4.** Rutynie i zgraniu przeciwnika młodzież „Reduty”, która gra dopiero rok, nie mogła przeciwstawić wartości dostatecznie przekonujących, co zdecydowało o wyniku.

— **REDUTA — Ł. S. B. 1:1.** Nie zważając na pewne osłabienie składu, juniorzy „Reduty” zwyciężyli silny zespół Ł. S. B.

— **REDUTA — L. J. 15:3, 15:13.** Żeńska drużyna siatkówki Reduty w meczu ligowym łatwo pokonała zespół Latwu Jaunatne.

— **REDUTA — U. S. 2:1.** Mecz na wysokim poziomie, zwycięstwo juniorów Reduty zasłużone, choć wywalczone z wielkim wysiłkiem.

13. szkoła miała we własnym lokalu zamkniętą uroczystość wręczenia świadectw. Do uczeni przemówiła kierowniczka szkoły p. Bejnarowiczówna. W imieniu uczniów mówiła A. Raczkowska. Poza tym, jako wychowawca klasy, przemawiał p. Kwiatkowski oraz w imieniu rodziców p. M. Czechowiczowa.

Po uroczystości miały miejsce deklamacje oraz inscenizacje piosenek polskich i łotewskich. Można było też oglądać wystawę robót ręcznych i rysunków wychowawców szkoły.

Miła wspólna herbatka i zabawa taneczna zakończyły program uroczystości.

Absolwenci szkoły na 3. dzień Zielonych Świąt wyruszą na dłuższą wycieczkę na trasie: Ryga — Kemer — Sigulda.

SPROSTOWANIE. „Harfa” zwyciężyła Trumpeledor w piłce nożnej w stosunku 5:1, nie zaś, jak błędnie było wydrukowane w poprzednim numerze „N. Ż.” 4:1.

Teatryk Kukielkowy

25. maja b. r. w lokalu miejskiej polskiej szkoły podstawowej zespół teatryku kukielki filii ZPM w Rezekne wystąpił z przedstawieniem bajki Lucyny Krzemienieckiej „Leśne rachunczki”.

Przykro jest doszukiwać się powodów niepowodzenia tej czy innej imprezy. Często bywają trudności natury technicznej, jak to: wyszukanie lokalu, brak pozwolenia, przez co zareklamowanie w czasie imprezy jest dla organizatora nie możliwe; rzadziej się zdarzają — ale są najboleśniejsze — „zaskórne”, podwórkowe intrygi. Są jeszcze trudności nieprzewidziane — coś z nieba!

Ostatnie przedstawienie kukielkowe w Rezekne pod względem wykonania należało do udanych i nie ma powodu na tak codzienne zjawisko, jakim jest przedstawienie kukielkowe na naszym terenie, wytrzeszczać oczy i określać (najczęściej pochopnie i dla „podkadzenia”) czy ta lub inna lalka miała w swej roli duszę. Nadszperowanie dobrze i tylko! Z całą pewnością zespoły kukielkowe ZPM'u już wychodzą z niemowlęstwa i bije z nich scena.

Przeciwno tej imprezie sprzyściły się jednak wszystkie czarne siły, a więc przede wszystkim powody techniczne, bo przedstawienie miało się odbyć na początku w lokalu gimnazjum polskiego, a w przededniu trzeba było je przenieść do szkoły podstawowej; było jeszcze trochę powodów „z nieba” i trochę „zaskórnych”. Te ostatnie powody, to naprawde mogłyby nie istnieć w Rezekne, gdzie imprezy polskie są tak rzadkie i dochodzą do skutku z wielkimi trudnościami. W każdym razie, proszę wierzyć, że w Rezekne nie ma takich „pracowni-

Serdeczne współczucie rodzinie Mieszko wskich z powodu przedwczesnego zgonu Ich syna

Ś. † P.

Kazimierza Mieszkowskiego

składają

Nowiccy

Daugawpils.

Serdeczne podziękowanie za okazane nam współczucie z powodu śmierci syna i brata

Ś. † P.

Kazimierza Mieszkowskiego

składa

Radzie Pedagogicznej i Uczniom Polskiego Gimnazjum Państwowego w Rezekne, 34. polskiej drużynie ŁSCO w Daugawpils oraz wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie

RODZINA



Konsul R. P. w Rydze p. Stefan Ryniewicz oraz przedstawiciele Łotewskiej Izby Rolniczej w Zemgale



Ostatnia fotografia przed polskim wagonem..

26. maja b. r. na graniczną stację Zemgale wyjechał Konsul R. P. w Rydze p. Stefan Ryniewicz, aby w towarzystwie naczelnika wydziału pracy Łotewskiej Izby Rolniczej p. Gajlitis'a, starszego agronoma Kengis'a oraz urzędnika Konsulatu R. P. w Daugawpils p. Baczyńskiego — dokonać inspekcji przyjęcia przez Łotewską Izbę Rolniczą większego transportu polskich robotników rolnych.

Pociąg specjalny, wiozący robotników z Polski, przeważanie ze środkowych i zachodnich powiatów Małopolski (jak Jarosław, Rzeszów, Tarnobrzeg, Nisko, Dąbrowa, Tarnów etc.), nadszedł do Zemgale w godzinach rannych. Z długiego łańcucha wagonów zaczęli wysiadać robotnicy i robotnicy, ciekawie rozglądając się dokoła. Z małymi wyjątkami przybywali do Łotwy po raz pierwszy. Toteż wielu nie kryło swych obaw i trosk co do swego — niepewnego ich zdaniem — jutra.

Po przejściu do oczekujących już w Zemgale specjalnych wagonów łotewskich, nastąpiły zwyczajne formalności graniczne, jak rewizja celna, przeprowadzana zresztą bardzo oględnie, sprawdzanie paszportów etc.

Najdłużej trwała segregacja transportu według poszczególnych biur pracy Łotewskiej Izby Rolniczej, bo aż przeszło 10 godzin.

Na nienormalne to zjawisko tak długiego przetrzymywania robotników na stacji delegacja z p. Konsulem na czele zwróciła specjalną uwagę, przychodząc do jedynomyślnego wniosku, że stan taki nie może na przyszłość mieć miejsca i że robotnik nie powinien pozostawać na granicy dłużej niż 2 godziny.

A tymczasem robotnicy, w liczbie około 1000, spędzali czas dłuższego się postoju na granicy jak mogli.

Przede wszystkim trzeba było załatwić sporo ważnych spraw. A więc postarać

się o to, ażeby pracować gdzieś w pobliżu swoich znajomych lub bliskich, a nawet razem, o co starały się przeważnie małżeństwa lub krewni. Życzenia robotników w tym względzie, jak stwierdził p. Konsul, były prawie zawsze uwzględniane.

Potem, jak robotnik został do tego czy innego biura pracy Izby Rolniczej przydzielony, trzeba było się dowiedzieć, w jakiej okolicy na Łotwie przyjdzie pracować. Toteż przed ścienną mapą Łotwy na dworcu w Zemgale do samego odjazdu pociągu skupiali się robotnicy, wyszukując bacznie swoje miejsca pracy oraz ucząc się na pamięć nazw nowych miejscowości łotewskich.

— Czy tylko będzie tam dobrze? — oto pytanie, z jakim prawie każdy z obecnych zwracał się do p. Konsula, który — w towarzystwie p. Baczyńskiego — przeszedł wszystkie wagony, udzielając robotnikom polskim najpotrzebniejszych wskazówek i rad oraz uspokajając obawiających się i niepewnych swego losu.

Nie potrzeba chyba mówić o tym, z jaką serdeczną radością przyjmowali polscy robotnicy rolni te pierwsze objawy w y opieki, roztańczonej nad nimi przez p. Konsula na obczyźnie.

Ale oto wszystkie potrzeby i sprawy zostały załatwione, odpowiedzi na niepokojące pytania otrzymane.

Wtedy? Wtedy najmłodszy i najweselsi zaimprovizowali orkiestrę, złożoną z 2 skrzypiec oraz fletu, i nuże w tany! Z tej i z tamtej strony rozlegały się śpiewy. W słoneczne niebo leciała piosenka legionowa, potem znów religijna, która znową z kolei zmieniała się żywszą i weselszą. Coraz więcej słyhać było śmiechu, coraz częściej padały żarty.

Dopiero w godzinach wieczornych transport wyruszył do Daugawpils. Tutaj dla robotników przygotowano miłą niespodziankę w postaci... łaźni. Zmęczeni już podróżą i pierwszymi wrażeniami na obczyźnie, robotnicy z radością korzystali z łaźni, która dopiero ostatnio dla nich w Daugawpils został udośćpniiona.

Uwaga! Uwaga!

Czytajcie wszyscy następny numer „Naszego Życia”

W następnym numerze „Naszego Życia” ukaże się **BARDZO WAŻNY KOMUNIKAT KONSULATU R. P. w RYDZE**, dotyczący zrywania kontraktów przez robotników oraz zmiany miejsca ich pracy.

Ze względu na wielkie znaczenie tego komunikatu, polecamy go specjalnie uwa-



Odpozynek przed wyruszeniem do Daugawpils

— Panie Konsulu, ta kąpiel, to więcej warta niż złoto! — oto zdanie jednego z robotników, podzielane zresztą przez wszystkich.

Nieależnie od kąpeli wszystkie rzeczy osobiste robotników skropione zostały rozczytnym jednym ze środków dezynfekcyjnych.

Po łaźni, po której robotnicy czuli się rześko i rżnie oraz po wypoczynku — nastąpiły pożegnania i wyjazdy do poszczególnych biur pracy Łotewskiej Izby Rolniczej, które kierują robotników do poszczególnych gospodarzy.

Pan Konsul Ryniewicz, który wrócił po dokonaniu inspekcji do Rygi, stwierdza, że na ogół przyjęcie transportu w Zemgale przez Łotewską Izbę Rolniczą odbywa się w należyty porządku. Trwa to jednak za długo i w tym względzie zostaną poczynione decydujące kroki, które już w najbliższej przyszłości dadzą niewątpliwie pozytywne rezultaty, a więc czas postoju transportów na granicy zostanie wydatnie skrócony.

Poza inspekcją w Zemgale oraz postoju w Daugawpils p. Konsul odwiedził również punkt sanitarny Czerwonego Krzyża w Turmontach.

Stary Bartłomiej

dze polskich robotników rolnych, prosząc, aby zaznajomili się z jego treścią w sposób możliwie szczegółowy i uważny.

A więc pamiętajcie: **NASTĘPNY NUMER „NASZEGO ŻYCIA” POWINIEN SIĘ ZNALEŻĆ W REKU KAŻDEGO POLSKIEGO ROBOTNIKA ROLNEGO.**

Pamiętajcie o wielkim konkursie „Naszego Życia“ z nagrodami Konsulatu

R.P. w RYDZE, ogłoszonym w Nr.15 (173) pisma z dnia 10. kwietnia b. r. w „Kąciku Polskiego Robotnika Rolnego“.

Najlepsze odpowiedzi na 10 pytań konkursowych będą nagrodzone, przy czym ilość nagród, zawdzięczając obywatelskiemu stanowisku PKO (Pocztowej Kasy Oszczędnościowej). **ZOSTAŁA ZWIĘKSZONA Z TRZECH DO OŚMIU:**

— Pierwszą nagrodą pozostaje nadal książeczka oszczędnościowa z wkładem zł. 50,—

— drugą i trzecią stanowią książeczki z wkładami po zł. 25.— każda,

— czwartą, piątą, szóstą, siódmą i ósmą — książeczki oszczędnościowe po 10 zł. każda.

PAMIĘTAJCIE, ŻE TERMIN NADSYŁANIA ODPOWIEDZI NA 10 PYTAŃ KONKURSOWYCH UPLYWA 15. CZERWCA b. r.

Odpowiedzi na pytania (nie powtarzając pytań w swoim liście) należy wyraźnie i czytelnie napisać po jednej stronie papieru oraz podpisać (wyraźnie!) imieniem i nazwiskiem, podając swój dokładny adres. Na kopercie, w której nadeszłecie do nas odpowiedź na poniższe pytania, obok adresu Redakcji dopiszcie słowo „konkurs“. W kopercie, ani w liście, w którym odpowiadać będziecie na pytania konkursowe, nie poruszajcie żadnych innych spraw ani kwestyj oprócz konkursowych.

A więc zastanówcie się nad odpowiedziami!

PYTANIA KONKURSOWE:

- 1) Czy Ci się „Nasze Życie“ podoba?
- 2) Dlaczego?
- 3) Jeśli się nie podoba, to dlaczego?
- 4) Jakie działy „Naszego Życia“ uważasz za zbyt cenne?
- 5) Jakie chciałbyś rozszerzyć?
- 6) Jakie działy trzeba—Twoim zdaniem—wprowadzić nowe?
- 7) Czy „Kącik Polskiego Robotnika Rolnego“ trzeba rozszerzyć?
- 8) Co należy w nim zamieszczać oprócz tego materiału, który obecnie w nim znajdujesz?
- 9) Co należy zrobić, aby zdobyć nowych

prenumeratorów „Naszego Życia“ wśród polskich robotników rolnych?

10) Jak każdy polski robotnik rolny może i musi propagować „Nasze Życie“?

Przy pisaniu odpowiedzi staraj się unikać wyrazów i zwrotów nierzeczowych. Jeśli coś uważasz za złe, powiedz dlaczego; jeśli chcesz jakichś zmian — krótko ale rzeczowo je uzasadnij.

OGÓLNE PRZEPISY ADMINISTRACYJNE DOTYCZĄCE UŻYWANIA RÓWEŃ NA ŁÓTWIE OBOWIĄZUJĄ RÓWNIEŻ POLSKICH ROBOTNIKÓW

Nasze porady i odpowiedzi

KRUKOWSKI KAROL — STARINI. Adres zmieniliśmy, chętnie możemy nadesłać brakujące gazety, ale nie wiemy, które numery są Panu potrzebne. Trzy paszporty wysłać razem można, należy tylko przy tym załączyć po 80 snt. znaczków pocztowych na każdy paszport.

JÓZEF SOLARZ — AUSTRUMI. Podręcznik pszczelarstwa nabyć można w Rydze, w polskiej księgarni G. Butkiewicza. Adres: Kriszj. Barona 14, Riga. Kosztuje około 4 latów.

MACIEJONEK ANTONI — TURNA. Zegar, jako rzecz niezbędną do osobistego użytku, przewieźć można bez cla i bez dodatkowych formalności. Pieniądze z Konsulatu otrzymaliśmy, to też prenumeratę ma Pan opłaconą do 1-go października b. r.

KORZEŃ EDWARD — CIRSI. Gazetę wysyłamy na nowy adres. Płaca miesięczna, jaką ustalił Pan z gospodarzem, powinna być wpisana do kontraktu. Lepiej jeśli te formalności dokonane zostaną w biurze pracy. Porad prawnych udziela również Redakcja. Wypożyczyć książkę do czytania może Pan w Rydze z biblioteki Polskiego Towarzystwa „Oświata“. Adres: Riga, Dzirnawu iela 46.

SZAMSZURO KAZIMIERZ — BAIZKALNS. Przy przewożeniu aparatu radiowego z Łotwy do Polski podlega on takim samym formalnościom, jak rower, patefon i in.

KOŁODZIEJ HELENA — DOBELE. Pieniądze otrzymaliśmy. Oplaciła Pani prenumeratę do 1-go października b. r.

J. CHOMICZ — WARTAJA. Jeśli gospodarz nie chce dobrowolnie wydać Panu odpisu kontraktu, który Pan zgubił, należy udać się do biura pracy.

A. GAJDUL — PERBONE. Fotografii z obchodu 3-go Maja w Jelgawa, niestety, nie możemy zamieścić, gdyż zdjęcie było nieudane. Prenumeratę ma Pan opłaconą od 1. czerwca do 1. grudnia r. b. Nie rozumiemy jakiego i po co 15 snt. chce Pan nam przysłać. Prosimy napisać wyraźnie o co chodzi.

CZY OSZCZĘDZASZ?

Przecież pracujesz tutaj po to, abyś sobie trochę pieniędzy zarobił i potem — po powrocie do kraju — użył je na polepszenie swojej własnej doli! Pamiętaj, że **EMIGRACYJNA KSIĄŻECZKA OSZCZĘDNOŚCIOWA P. K. O.**, to najlepszy Twój Przyjaciel!

Jak to było w Jelgawa?

TERMIN NADSYŁANIA ODPOWIEDZI NA KONKURS, rozpisany w numerze 127. „Naszego Życia“ z dnia 8. maja b. r. p. t. „**JAK TO BYŁO W JELGAWA 3. MAJA?**“ przesuwają się ostatecznie z 20. maja na 10. czerwca b. r.

Udział w konkursie mogą brać wszyscy, robotnicy, którzy obecni byli na obchodzie Trzeciego Maja, organizowanym w Jelgawa przez Konsulat R. P. Warunki konkursu są następujące:

Robotnik czy robotnica polska, obecna na obchodzie w Jelgawa, musi nadesłać **najbardziej barwny i dokładny opis przebiegu nabożeństwa i akademii 3-go Maja w Jelgawa.** Autor najlepiej opracowanego opisu otrzyma, jako nagrodę, **piękny zegarek z dewizką**, ofiarowany na ten cel przez polskiego robotnika rolnego na Łotwie Bolesława Girse.

SŁOWNIK POLSKO-ESTOŃSKO-POLSKI

niezbędny dla każdego polskiego robotnika, udającego się do Estonii, ukazał się w druku.

Wysłać się za przednim nadesłaniem pieniędzy pod następującym adresem:

**EMIL SKOMOROWSKI
Tartu, Veski 2.**

UWAGA: Przy zamówieniu na odwrocie przekazu należy podać swój dokładny adres, pod którym słownik ma być przesłany.

Cena słownika — 1. korona estońska.

Hallo! Hallo! Zapamiętajcie to sobie!..

Piszcie wyraźnie swoje adresy! Podpisujcie wyraźnie listy! Pamiętajcie, że nieczytelnie napisany adres uniemożliwia Administracji pisma dokonanie wysyłki „NASZEGO ŻYCIA“!

Jeśli wysłałeś paszport swój do Konsulatu R. P. listem poleconym i kwit zachowałeś — możesz się nie niepokoić: jak tylko Konsulat załatwi Twoją sprawę — natychmiast Ci paszport odeszle.

Nie alarmuj więc Konsulatu ani przy nagłym! Pamiętaj, że takich robotników, jak Ty, Konsulat ma do załatwienia o'oko 40.000.

Telefonować do Konsulatu R. P. w Rydze można tylko w sprawach bardzo pilnych i tylko od godz. 8 rano do 3

po południu (z wyjątkiem niedziel i świąt) oraz na Nr. 23568. W innych godzinach oraz pod innym telefonem sprawy Twojej nikt nie załatwi.

Czytaj nie tylko te porady, których Tobie udzielamy, ale też i te, których udzielamy Twoim kolegom. Nie będziesz potrzebował wtedy pytać nas o sprawy, o których załatwieniu pisaliśmy już niejednokrotnie.

Jeśli przesyłaś prenumeratę za pismo — przysyłaj od razu większą kwotę (za pół roku — Łs 4,50, za rok — Łs 9.— lub za kwartał — trzy miesiące — Łs 2,40), gdyż przy przysyłaniu po Łs 0,80 (prenumerata miesięczna) już na same znaczki pocztowe lub na przekazy przesyłkowe wydasz Łs 2,40 rocznie.

NABOŻEŃSTWA DLA POLSKICH ROBOTNIKÓW ROLNYCH

- 6. czerwca — w majątku Ukru, o godz. 11.
 - 12. czerwca — Eleja, przy stacji Mejtene, o godz. 11 rano.
 - 5-go czerwca — Ergli, o godz. 11.
 - 6-go czerwca — Małpils, o godz. 11.
 - 12. czerwca — Mazałaca, Dom Ludowy, o godz. 11.
 - 19-go czerwca — Cesis, kościół katolicki, o godz. 10.30 (nabożeństwo w procesję Bożego Ciała).
 - 26-go czerwca — Madliena, o godz. 11.
 - 26-go czerwca — Siguida, Dom Ludowy, o godz. 9-tej.
- Ponadto w kościołach katolickich w Cesis odbywają się regularne nabożeństwa w każdą niedzielę i w każde święto katolickie o godz. 10.30.



SPRAWY GOSPODARCZE



O koniczynie nasiennej

DOJRZEWANIE I SPRZĘT

Dla gospodarstwa, siewającego koniczynę, posiadanie własnych nasion jest b. ważne. Mając je, zaoszczędzamy na kupnie, a gdy sprzedajemy nadwyżkę, uzyskujemy niezły dochód. Na nasiona koniczyny zawsze jest zapotrzebowanie i nie mała cena. Jeżeli nie mamy własnych nasion i musimy je kupować, to możemy narażać się albo na wymarżnięcie koniczyny, albo na zanieczyszczenie kanianką. W handlu bowiem mogą być koniczyny, pochodzące z zachodnich lub południowych dzielnic, gdzie klimat jest łagodniejszy. Koniczyny takie, nie przystosowane do naszej surowej zimy, mogą wymarzać. Nasza własna koniczyna, zwłaszcza gdy jest od wielu lat w jednym gospodarstwie uprawiana, zimy się nie boi i w ogóle jest przystosowana do wszelkich warunków miejscowych. Również i kanianka — ten groźny pasorzyt koniczynowy — częściej się trafia w nasionach, pochodzących ze stron cieplejszych, podczas kiedy nasze koniczyny są przeważnie od kanianki wolne. Dlatego zawsze starajmy się o nasiona koniczyny wyprodukowane we własnym gospodarstwie i dbajmy o dobry plon i staranny zbiór.

Na nasiona zostawia się zazwyczaj kawalek pola koniczynny kośnej. Już w czasie siewu trzeba jednak pamiętać, że najlepsze plony nasion daje równy i nieco rzadszy siew. Siac więc musi dobry siewca, a najlepiej siewu dokonamy przy pomocy specjalnego siewniczka koniczynowego. Dobrze jest, jeśli pole, na którym mamy zbierać koniczynę nasienną, zasilaemy (przed siewem rośliny ochronnej) nawożeniem fosforowym (np. supertomasyną). Fosfor, jak wiemy, jest potrzebny do dobrego wykształcenia nasion, przy tym u koniczyny zwiększa zawartość nektaru w kwiecie, a na kwiaty o obfitym nektarem chętniej lecą zapylające owady.

Nasiona koniczyny dwukośnej zwykle zbieramy z otawy, a to dlatego, że wówczas pierwszy pokos, zwykle lepszy, możemy sprzątnąć na siano. Poza tym w czasie kwitnienia otawy jest o wiele więcej trzmieli — głównych zapylaczy koniczyny. W tym czasie łąki są już pokoszone, mniej jest roślin miododajnych i trzmielie szukają wiatku na koniczynie. Dodać jednak należy, że jednocześnie z 2im pokosem koniczyny dojrzewa i kanianka, więc specjalną uwagę zwracamy na to, by na koniczynie, przeznaczonej na nasiona, nie było tego pasorzyta.

Gdy pierwszy pokos jest sprzątnięty w zwyczajnej porze, otawa dojrzewa dość późno i zbiór koniczyny nasiennej może trwać na czas dżdżysty i chłodny. Toteż najlepiej przyspieszyć termin 1-go pokosu i kosić w początkach kwitnienia, wówczas otawa wcześniej kwitnie i dojrzewa.

Dwukośną koniczynę lepiej użytkować na nasiona w drugim roku. Gdy zbieramy nasiona w pierwszym roku, to nara-

zamy się na ryzyko, że koniczyna osłabi się i na rok przyszły może zawieść. Łozówkę (czyli koniczynę jednokośną) również zawsze lepiej zbierać na nasiona w drugim roku.

Na zbiór nasion przeznaczamy taką część pola, gdzie koniczyna nie jest zbyt bujna i nie wylega, lecz wygląda dobrze, równo i obficie kwitnie. Koniczynę tę dobrze jest opleć z rumianków, babki i innych chwastów, zanieczyszczających nasiona i sprawiających potem wiele trudu przy czyszczeniu.

Koniczyna jest rośliną owadopylną, plon jej nasion zależy więc od dobrego zapylenia przez owady. Jak wiadomo, koniczyna czerwona ma tak długie rurki kwiatowe, że dostać się do nektaru, znajdując się na dnie rurki, mogą tylko wielkie owady, przede wszystkim trzmielie. Trzmielie też najchętniej i najliczniej odwiedzają kwiaty koniczyny czerwonej i najbardziej przyczyniają się do zapylenia. Stwierdzono jednak, że i pszczoły lecą na czerwoną koniczynę, zbierając z niej pyłek i próbując dostać nektar z mniejszych kwiatków, więc i one zapylać mogą czasem nawet pokaźną ilość kwiecica.

Dobre zapylenie będzie więc zależało od pomyslnego przebiegu pogody w czasie

kwitnienia, od ilości trzmieli, jak również od bliskiego sąsiedztwa pasieki. Pragnąc więc mieć dobry urodzaj nasion koniczyny, trzeba się troszczyć o pszczoły oraz chronić gniazda trzmieli od bezmyślnego niszczenia, jak to się u nas nieraz dzieje. Jednak nawet dobre zapylenie, pomyslny przebieg pogody w czasie dojrzewania i zasobność gleby nie gwarantują wysokiego plonu. Dobry bowiem plon może być zmarnowany przez nieumiejętny lub niedbały zbiór i młóckę. Obliczają niekiedy straty przy sprzęcie i młócce na 70 przeszło % plonu. Oczywiście pewne straty są nieuniknione, ale można je znacznie zmniejszyć.

Koniczyna dojrzewa nierównomiernie. Jedna główka kwitnie w ciągu tygodnia, jeden krzak w ciągu 2—3 tygodni, a pole całe przeszło 40 dni. Dojrzewanie więc też rozciąga się na dłuższy okres, tym bardziej, jeśli w tym czasie pogoda jest dżdżysta i chłodna. Dojrzała koniczyna ma główki ciemno-brunatne, zczerniałe, łatwo rozcierające się w dłoniach na poszczególne strączki. Nasiona dojrzałe są twarde, połyskliwe i zabarwione żółto lub fioletowo (jednakże zielonkawa barwa niekoniecznie ma świadczyć o niedojrzałości, jeśli nasionka są dostatecznie twarde),

Walka ze szkodnikami roślin

ZWALCZANIE CHORÓB I SZKODNIKÓW ROŚLIN W KONCU MAJA I W CZERWCU

Drzewa jabłoniowe otrząsać nad białymi płachtami, a spadające chrząszczyki Kwiecica jabłkowiec zmiatać i natychmiast niszczyć. Chrząszczyki Kwiecica są małe, około 5 mm. długości.

Z jabłoni usuwać i niszczyć gniazda Namionika jabłoniowego (liście połączone pajęczyną — wewnątrz znajdują się żółtawe larwy).

Z sadu owocowego usuwać tzw. robaczywe jabłka, tj. uszkodzone przez Owocówkę jabłkówek. Gdyby wystąpiły w większej ilości gąsienice na drzewach, lub krzewach owocowych, napastowane rośliny opryskiwać roztworem zieleni paryskiej, lub Azurgriną. Opryskiwanie powtórzyć 2—3 razy, w odstępach 7—10 dniowych, aż do zniszczenia gąsienic.

Sposób przyrządzenia Azurgriny w proporcji, obliczonej na jedno wiadro (12 litrów) wody: w niewielkiej ilości gorącej wody rozpuścić 15 gramów siarczanu miedzi (siny kamień), po ostudzeniu do tego roztworu dodać 24 gramy amoniaku, w innym naczyniu rozpuścić w 15 g. amoniaku, 5 g. zieleni paryskiej. Obydwa płyny zmieszać i dodać resztę wody. Azurgrina ma tę przewagę nad zielenią paryską, że jest płynna, nie ma więc potrzeby mieszać jej w czasie opryskiwania.

W razie zjawienia się większej ilości mszyc, opanowane rośliny opryskiwać płynami mszycobójczymi. W polu i ogrodzie warzywnym niszczyć chwasty z rodziny krzyżowych, gdyż na nich w tym czasie żerują gąsienice Bielinka kapustnika. Jeżeli na burakach pojawiły się w znacznej ilości larwy Gmarlicy (wyglądem swym przypominają one stonogi i ubarwione są na czarno), to należy je niszczyć w sposób następujący: 1) wczesnym rankiem, lub w dniu chłodnym i pochmurnym strząsać z roślin do naczynia z wodą; zebrane larwy zabija się wrzącą wodą; 2) wkopując do ziemi pomiędzy burakami wąskie naczynie o gładkich pionowych ściankach; w naczyniach tych należy umieścić od-

padki mięsne; naczynka trzeba oglądać codziennie, a złapane gmarlice niszczyć; 3) opryskując lub opylając napastowane rośliny zielenią paryską, lub inną trucizną.

Jeśli w bieżącym roku pojawiły się licznie chrabąszcze, to należy je wczesnym rankiem lub w dniu pochmurnym strząsać z drzew na płachty i niszczyć zebrane okazy (np. zanurzając zebrana chrabąszcze do beczki z gorącą wodą).

Z PRAKTYKI DLA PRAKTYKI

Racjonalna produkcja pasz zielonych. Znaczną większość naszych gospodarstw, wobec zwiększenia ilości pogłowia utrzymywanych zwierząt, winna wzmoczyć produkcję paszy, szczególnie białkowej, oraz rozszerzyć okres żywienia letniego, jako tańszego od żywienia zimowego. Najłatwiej można to uzyskać przez lepsze wykorzystanie łąk i pastwisk. Ważną rolę odgrywają przy tym okopowe pastewne, tym bardziej, że ich wartość zbioru pod względem pastewnym jest przynajmniej dwa razy większa, niż plonu zbóż z tych samych powierzchni pól. One również najlepiej podnoszą kulturę rolną, dają najlepsze przedplony pod zboża, skutkiem czego bez ich udziału znacznie zwiększenie plonów zbóż, zwłaszcza na ziemiach kwaśnych, nie da się osiągnąć nawet przy użyciu znacznych dawek nawozów pomocniczych. Zamiast zielonek należałoby raczej — zwłaszcza w gospodarstwach prymitywnych — zakładać stałe, dobrze nawożone pastewniki.

Przed ślubnym kobiercem...

AMERYKANIN

Dzwoni do ciebie co chwila i przysyła ci dwa telegramy dziennie. Każdego ranka przypominają ci o nim pudło róż z najdroższej kwaciarni w New-Yorku.

W końcu udaje mu się wyrwać dla ciebie kilka godzin wieczorem pomiędzy dwiema ważnymi podróżami. Wysiada ze swego Packarda i pędzi na górę, do twego mieszkania, biorąc po trzy schodki naraz, z pękiem specjalnych orchidei, dobranych do twej toalety (zawczasu przez sekretarza upewnił się, jakiego koloru nosisz suknię i jakich perfum używasz).

Hawajska orkiestra i hawajskie tancerki umilają wam wspaniałą kolację w Waldorf Astoria. Je niewiele, lecz szybko. Pije raczej zbyt dużo. Czy można mu brać za złe, że naprawdę przekłada czystą szkocką wódkę nad Chateau Yquem?

Jest uważny... Prawie zanadto uważny. Lecz od czasu do czasu nie może się powstrzymać od zerknięcia na zegarek: o 11.50 ma samolot na Florydę na Zebranie Stowarzyszenia Właścicieli Ziemi.

O 11.45 ociera pot z czoła, woła o rachunek oraz o kapelusz i mruczy, szeleszcząc zwojami banknotów:

— Słuchaj, kochanie, dajmy spokój tym głupim ceremoniom. Wystaraj się o ślubną suknię i umów datę z sekretarzem.

FRANCUZ

Twój ojciec uważa, że jesteś jeszcze za młoda, lecz twoja matka jest niewzruszona. Jego matka uważa, że już czas, aby syn się ustatkował, a jego ojciec w ogóle nie ma nic do gadania w tych sprawach.

Jego matka i twoja matka, jak para kruków, ubrane na czarno z perłowymi kolczykami, spotkały się już i przedyskutowały wszystkie pro i contra waszego małżeństwa. Obie rodziny biorą udział w ścisłym rodzinnym obiedzie w jego domu na Passy.

Masz na sobie białą, jedwabną suknię z powiewnymi rękawami. Twoja matka nosi czarne z cekinami. Jego matka nosi czarne z cekinami.

On ma minę ponurą, lecz nieco się ożywia, gdy jego papa, z niedbałą miną, stawia na stole butelkę Veuve Cliquet. Obiad i nieodłączna banalna konwersacja. Matka kazała ci wziąć z sobą nuty i po obiedzie dajesz się namówić na odśpiewanie kilku pieśni przy pianinie.

Przez kilka minut przysłuchuje ci się uważnie, by potem upaść do twych stóp, najgoręcej przepraszając i wymawiając się, że niezwykle pilne sprawy wzywają go natychmiast do biura. Otrzymuje czuły uścisk od swojej matki, miły uścisk od twojej matki, całuje cię przyzwyczajony w czoło i lewy policzek i już go nie ma.

Z najbliższego automatu telefonicznego dzwoni do ciebie, by cię zapewnić, że powróci do ciebie, gdy tylko cała ceremonia się skończy.

ANGLIK

Poznajesz go na five'o'clocku i tańczysz z nim raz czy dwa, mimo że wcale nie zdaje się na ciebie zważać. Któregoś dnia, ni stąd ni zowąd, zaprasza cię na week-end do swej matki do Blankshire.

Z fajką w ustach wita cię na stacji milczącym uściskiem dłoni. Miła za miłą wlecze się błotnistą szosą niewygodny wolant do jego rezydencji — wiktoriańskiego budynku z szarego kamienia.

Przez swoje stalowe okulary jego matka-wdowa egzaminuje cię krytycznym wzrokiem, wita cię muskularnym uściskiem ręki, który zostawia ci ślady na dłoni i szyje dalej. Twój pokój jest tak zimny, że zaczynasz tęsknić za swetrem, obserwując swój oddech, marznący w powietrzu.

„On” poszedł do klubu i wróci dopiero na kolację. Kolacją jest ponury posiłek, rozpoczynający się i kończący modlitwą. On pije whisky und soda. Ty i jego matka pijecie wodę. Marta, stara, wierna służąca ich rodziny, przygląda ci się z jawną niechęcią, podając wołwinę, kartofle na wodzie, posępną, wrzącą kapustę, a następnie nieapetyczne ciastka.

Bezpośrednio po kolacji znów znika do klubu, zaś ty towarzyszysz jego matce do bawialni. Tam opowiada ci szczegółowo o swej dobroczynnej działalności na terenie miejscowego Kółka szkolnego. Ty zaś odpowiadasz „Tak”, „Nie” lub „Doprawdy”, jeśli uważasz to za stosowne.

Następnie zadaje ci serię pytań, dotyczących

twojej rodziny, jej stosunków, dochodów, przekonań i religii. Odpowiadasz na te pytania jak umiesz najinteligentniej. Potem rozmowa się urywa.

O dziesiątej Marta przynosi wam herbatę. O jedenastej idziecie spać. Dla uchronienia się od zapalenia płuc, nakładasz przed wpełznięciem do łóżkowego łóżka dwa swetry na swoją piżamę. Pomimo to budzisz się rano z przejmującymi dreszczami.

Zeskrobując śnieg z zamarznętego okna, widzisz go po raz pierwszy od wczorajszej kolacji. Jest zajęty wyrąbaniem lodu przy studni.

Od tej pory możesz się uważać za zaręczoną.

ROSJANIN

Chociaż oboje razem pracujecie w jednej moskiewskiej fabryce, zwraca na ciebie uwagę dopiero w przepelnionym omnibusie na bulwarze A.

Tak przypadłaś mu do gustu, że raczy usiąść obok ciebie na Trzecim Kongresie Inżynierów Stachanowców i tak żywiłowo oklaskuje twoje przemówienia, że nie pozostawało ci nic innego, jak przyjąć jego zaproszenie na wspólne spędzenie najbliższego wolnego od pracy dnia.

W południe, wyglądając bardzo wytwornie cały ubrany na biało z europejskim kołnierzykiem i długim rzędem medali sportowych na piersiach, podchodzi do ciebie ze sporym pękiem żywych kwiatów, związanych satynową wstążką. Od razu rzuca ci się w oczy, że jest ogolony i zdajesz sobie sprawę, jak bardzo musi być w tobie zakochany.

Zabiera cię do Parku dla Odpoczynku i Kultury im. Gorkija i chodzisz z nim pod rękę wzdłuż słonecznych alei, tam i z powrotem, namiętnie porównywując indywidualne normy pracy dla poszczególnych zmian ostatniej pięciodniówki. Co pewien czas prosi cię na kanapki z kawiozem, ciastka i gorącą herbatę.

Odbywacie przejażdżkę łódką po rzece Moskiewie. Słuchacie koncertu symfonicznego w teatrze na świeżym powietrzu. Na Udarniku tańczycie bardzo poważnie europejskie fokstrotty. Koło północy recytuje ci na ucho wiersze Puszkina i wyjątki z Londona.

O 2.30 rano odprowadza cię wolno, bardzo wolno, w kierunku twego domu, poprzez rozbawiony Czerwony Park...

— Towarzyszko — mówi ochryplym głosem. — Nie istnieją przeszkody, których nie mógł przełamać komunizm. Zamiasł dzielić swoje mieszkanie z Anną Gregoriewną i Marią Pietrowną, a ja z Saszą i Borysem oraz wujkiem Griszą, dla czego nie mielibyśmy oboje wynająć sobie pokoju dla siebie? Chodźmy się zarejestrować i stworzyć małą, miłą rodzinę inżynierską. Żyjmy razem, kochajmy się i rozbudowujmy wszechświatowy socjalizm.

WIENIECZYK

Jeżeli nie jest w stanie poprosić cię do Cobenzl-Baru, to bierze cię do Grinzinga, zanim pierwszy śnieg pokryje Wiener-Wald. Pod iluminowanymi drzewami upoi cię wino, wurst i pretzels.

Wajdelota gra wam serenadę przy długim składanym stole i dźwiękach „Wien und der Wein”, zespół skrzypcowy gra wam Błękitnego Walca.

Przyłączacie się do chóru, pogrążając się bez pamięci w muzyce... Cały wieczór patrzy ci czule w oczy... Wale i pocałunek, pocałunek i walc, aż ledwie możecie zdążyć na ostatni tramwaj do miasta.

Podnosząc głos w ogólnym stukocie tramwajów, czyni ci pasjonujące wyznanie miłości.

Konduktor czeka z pobłażaniem końca pocałunku, aby przyjąć od was należność za bilet — i oto już jesteście zaręczeni.

O ważności życia

CHIŃSKA MĄDROŚĆ

Filozof chiński, Lin Yutang, w swym dziele pod tytułem „Ważność życia” tak pisze:

„Często przemyślałem nad formułami, które zdolne byłyby wyrazić mechanizm ludzkiego postępu — zmiany dziejowe. Rezultaty osiągnąłem następujące:

„Rzeczywistość minus Marzenia równa się Świat Zwierzęcy.

„Rzeczywistość plus Marzenia równa się Ból Serca (zwany powszechnie Idealizmem).

„Rzeczywistość plus Humor równa się Realizm (powszechnie zwany Konserwatyzmem).

„Marzenia minus Humor równa się Fanatyzm.

„Rzeczywistość plus Marzenia plus Humor równa się MĄDROŚĆ”.

Wł Szelengel

Plotka

O ósmej rano urzędowym krokiem schodzi po krętych schodkach w miasto cichaczem i bokiem PLOTKA...

Potrąca dozorcę i mówi mu co było w nocy — ile dziewcząt wzywało pomocy w zaułkach, w ogrodach nad Wisłą... ile marzeń tej nocy przysło — ile pytań na ustach zawisło — ile okrzyków skołało na ustach i o której jęk ustał człowieka bitego nocą.

Po tym dozorcę pyta, po co wzywano go na szóste piętro, po ile butelek wódki go posłano... kto do domu wrócił rano... co było w paczce tego siwego lokatora... za ile miesięcy jest winna praczka chora... i co... i kto... i gdzie...

I już wie — jak gderliwa śpiąca ciotka chodzi po mieście żółta plotka i jak najwięcej chętnych chce spotkać.

Wpada do redakcji burzą — mówi kwiecień i dużo — do biur między dygnitarze — wykreca obrazy zdarzeń... w szpalty gazet się wciska,

wymienia daty, nazwiska, jak robak się błąka w peticie, śmieje się jadownicę, zatrzuwa ludziom życie

gmatwa i płacze i gmatwa... żeby sprawa nie była łatwa, raporty, donosy, anonimowy pisze słowami kłamliwymi, cytuje zdarzenia i fakty,

rzyga jadem w tajne akty, rzuca pod nogi kamienie, staje na drodze cieniem, przymilna, uprzejma i słodka —

szczerząca zęby Plotka. — Nie pomogą drzwi ani klucz — nie spuści z miczego oczu... przyczai się cicho na schodkach,

by dopaść, by zagryść, zozydzić, by życie obrzydzić

...plotka...

Humor w polityce

PAN URZĘDNIK KWITUJE

Dzieje się przy wypłacaniu poborów.

— Pensja zasadnicza 150 złotych, raty 42?

— Zgadza się.

— Składka związkowa dwa złote.

— Tak.

— Przynależność wojskowa złoty.

— Tak.

— Czerwony Krzyż 50 groszy.

— Taak!

— Biały Krzyż.

— Taaak!

— Pomoc Zimowa i Caritas złoty.

— Aha.

— Dobrowolna ofiara na zakup masek przeciwgazowych jeden złoty.

— No?

— Na analfabetyzm 50 groszy.

— Panie kasjerze!

— Słucham?

— Proszę o szklankę wody i pozostałość pensji pięćgroszówkami.

(MUCHA)

SŁOWA I CZYNY

Słowa, choćby piękne, wtedy są coś warte, gdy pięknymi czynami zostają poparte...

Panowie politycy! Stąd nauka ta, że zawsze słowa i czyny — powinny iść w parze!

(GONIEC WARSZAWSKI)

UROCZYŚCIE

— Ja obchodziłem chyba najuroczyściej zgodę litewsko-polską.

— W jaki sposób?

— Przez miniony tydzień zjadłem trzy setki kołdunów.

(MUCHA)